

VIII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI (NR 33)

z dnia 27 kwietnia 2016 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 33)

27 kwietnia 2016 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Jarosława Sachajki (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

- rozpatrzenie informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat wykorzystywania polskich surowców w produkcji środków spożywczych wytwarzanych na terenie Polski,
- rozpatrzenie propozycji tematów kontroli do Planu pracy Najwyższej Izby Kontroli na 2017 r.,
- rozszerzenie składu podkomisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych (druk nr 283),
- dyskusja nad zagrożeniami dla terenów rolniczych, wynikającymi z nowo budowanych kopalni odkrywkowych węgla brunatnego w Tomisławicach i Ościsławie.

W posiedzeniu udział wzięli: **Jacek Bogucki** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Jarosław Sierszchulski** zastępca prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wraz ze współpracownikami, **Tomasz Wojtyś** dyrektor Biura Kontroli Zewnętrznej Agencji Rynku Rolnego i **Marzena Trajer** dyrektor Biura Analiz i Programowania ARR wraz ze współpracownikami, **Grzegorz Brzostek** wicedyrektor Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Dariusz Łomowski** zastępca dyrektora Departamentu Inspekcji Handlowej Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów wraz ze współpracownikami, **Adam Bartosik** główny specjalista w Zespole Gospodarowania Zasobem Biura Prezesa Agencji Nieruchomości Rolnych i **Hubert Kiszczurno** główny specjalista, Samodzielne Stanowisko ds. Koordynacji Kontroli Zewnętrznych i Wewnętrznych Biura Prezesa ANR, **Edward Trojanowski** zastępca sekretarza generalnego Związku Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej, **Dariusz Jaroszek** członek Rady Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych wraz ze współpracownikiem, **Witold Boguta** prezes Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw, **Wiktor Szmulewicz** prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych wraz ze współpracownikami, **Zbigniew Obrocki** zastępca przewodniczącego NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” wraz ze współpracownikami, **Bolesław Borysiuk** przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony” wraz ze współpracownikami, **Józef Drzazgowski** prezes Zarządu Stowarzyszenia Ekologicznego Eko-Przyjezierze wraz ze współpracownikami, **Marcin Mucha** dyrektor Polskiego Stowarzyszenia Ochrony Roślin, **Sebastian Filipek-Kazimierzczak** ekspert Unii Producentów i Pracodawców Przemysłu Mięsnego UPEMI, **Krzysztof Tołwiński** przewodniczący Federacji Gospodarstw Rodzinnych, **Emil Sadowski** wiceprezes Fundacji Instytut Gospodarki Rolnej wraz ze współpracownikiem, **Kamila Szczechowska** kierownik ds. Rozwoju i Marketingu Fundacji Wsparcia Rolnika „Polska Ziemia”, **Michał Wilczyński** geolog, ekspert Komisji Europejskiej, **Krzysztof Nowak** członek Stowarzyszenia Polski Ziemniak, prezes zarządu Centrali Nasiennej w Sieradzu, **Andrzej Czupryniak** mieszkaniec terenu planowanej kopalni odkrywkowej Dęby Szlacheckie oraz **Agnieszka Curyl-Katholm**, **Kamil Gajda** i **Robert Terka** rolnicy.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Agnieszka Jasińska, Ewa Karpińska-Brzost, Ewa Orłowska i Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam państwa posłów oraz przybyłych gości. Stwierdzam kworum.

W dzisiejszym porządku obrad mamy trzy punkty. Punkt pierwszy – informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat wykorzystywania polskich surowców w produkcji środków spożywczych, wytwarzanych na terenie Polski. Punkt drugi – rozpatrzenie propozycji tematów kontroli do planu pracy Najwyższej Izby Kontroli na 2017 r. Punkt trzeci – rozszerzenie składu podkomisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych. Czy są uwagi do porządku obrad? Proszę, panie pośle.

Poseł Leszek Galemba (PiS):

Panie przewodniczący, chciałbym prosić, abyśmy wprowadzili jeszcze jeden punkt do dzisiejszego porządku obrad, a mianowicie informację na temat odrolnienia ziemi – sprawa dotyczy odkrywki Konin. Są na sali przedstawiciele tego środowiska, którzy przyjechali z Wielkopolski i chcieliby zabrać w tej sprawie głos na posiedzeniu Komisji rolnictwa.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Czy ktoś jest przeciw? Dziękuję bardzo. W takim razie rozszerzymy porządek obrad o ten jeden punkt. Przystępujemy do realizacji pierwszego punktu porządku dziennego. Udzielam głosu przedstawicielowi Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. W dobie wolnego obrotu w ramach Unii Europejskiej, gdy obrót pomiędzy państwami unijnymi nie jest eksportem ani importem, a jest tylko wewnętrzną wymianą, bardzo trudne jest zróżnicowanie i odróżnienie surowców według kraju pochodzenia. Poza tym jest to trudne w dobie żywności wysoko przetworzonej, zwłaszcza gdy w wielu dziedzinach nie ma obowiązku znakowania krajem pochodzenia surowców wykorzystywanych przez producentów. Tym niemniej według danych statystycznych, którymi dysponuje ministerstwo rolnictwa, przemysł spożywczy w Polsce wykorzystuje przede wszystkim surowce pochodzące z krajowego rolnictwa.

Stopień wykorzystania zarówno krajowych, jak i pochodzących spoza Polski produktów rolnych ulega wahaniom. Wynika to ze zmian w poziomie produkcji w poszczególnych latach, jak również ze zmian popytu, a także ze zmian zachodzących w strukturze produkcji rolno- spożywczej w poszczególnych latach.

Udział wołowiny i produktów drobiarskich pochodzących z importu nie odgrywa większej roli. Natomiast jest znaczący udział wieprzowiny, pochodzącej z terenu innych państw UE; głównie z państw Unii, bo z krajów trzecich takich produktów importujemy niewiele. Udział importu w wieprzowinie wzrósł już nawet do $\frac{1}{3}$ tego, co jest przetwarzane w Polsce. Niemniej jednak dzięki temu, że w ostatnich latach bardzo rozwinęła się produkcja drobiarska, całkowity stopień samowystarczalności Polski w branży mięsnej kształtuje się na poziomie 135%, a więc 35% naszej produkcji wysyłamy poza Polskę. Jest to bilans ogólny. W branży mięsa wołowego eksportujemy znacznie więcej, bo trzykrotnie więcej, niż zużywamy na własne potrzeby. W przypadku mięsa drobiowego prawie połowa tego, co zużywamy, jest wysyłana na rynki zewnętrzne. Tak, jak powiedziałem, $\frac{1}{3}$ wieprzowiny sprowadzamy do Polski.

A więc statystycznie w branży mięsnej wygląda to tak, że jesteśmy jednak eksporterem, ale w znacznym stopniu wykorzystujemy wieprzowinę pochodzącą z rynków trzecich. Ponadto trzeba mieć w pamięci to, że jeszcze 8 lat temu byliśmy pod tym względem krajem samowystarczalnym, a wcześniej byliśmy znaczącym eksporterem mięsa wieprzowego.

Jeśli chodzi o rynek mleka, to Polska zdecydowanie wykorzystuje do produkcji głównie własne mleko. Oczywiście w ramach wymiany handlowej następuje przywóz mleka

do Polski i wywóz mleka z Polski, ale bilans ogólny wynosi 114%, a więc 14% naszej produkcji wysyłamy w ujęciu bilansowym poza Polskę.

Jeśli chodzi o owoce i warzywa, to sytuacja jest bardziej skomplikowana, bo w tym sektorze bardzo dużo wywozimy poza Polskę, ale przywóz do Polski jest też znaczący. Na ogół wynika on z różnicy w dostępności produktów, a więc wywozimy produkty, które pochodzą z rodzimej produkcji, a do Polski przywozimy to, czego u nas się nie produkuje – np. najwięcej importujemy owoców cytrusowych, których w Polsce się nie uprawia. Niemniej jednak w przypadku owoców zużycie w produkcji surowca pochodzenia krajowego stanowi około 75% ogółem, a pozostałą część stanowi import. Tu mamy ujemny bilans, jeśli chodzi o owoce świeże.

Jeśli chodzi o świeże warzywa, to na tym rynku jest troszkę lepiej, ale i tak zużycie krajowych warzyw wynosi około 92%, a więc statystycznie 8% świeżych warzyw pochodzi spoza Polski. W przetworach owocowo-warzywnych zużycie krajowych owoców i warzyw, a więc łącznie licząc te rynki, stanowi 82%. A zatem także w tym obszarze Polska jest krajem, który importuje, do którego przywożone są warzywa; szczególnie dotyczy to okresów, kiedy produkcja w Polsce ze względów klimatycznych i pogodowych nie jest możliwa. Wtedy rynek uzupełniany jest przywozem, aczkolwiek warto dodać, że poprawia się struktura. Jak pamiętam, od dłuższego czasu, szczególnie w zakresie owoców i warzyw mrożonych oraz przetworzonych, udział polskiej produkcji z polskich surowców rośnie z roku na rok.

Jeśli chodzi o sektor zbożowy, w tym obszarze Polska jest samowystarczalna. Mamy znacząco większy eksport zbóż w stosunku do tego, co trafia na polski rynek. Z bilansu wynika, że 21% krajowej produkcji wywozimy z Polski. W ostatnich latach w znacznym stopniu poprawił się eksport pszenicy i to był główny powód uzyskania takiego bilansu. Jednocześnie importujemy ziarna kukurydzy, których produkcja w Polsce jest niewystarczająca; dotyczy to także pszenicy twardej. Tym niemniej w bilansie ogólnym pszenicy wywozimy znacznie więcej, niż trafia do Polski z innych rynków.

W branży olejarskiej, cukrowniczej i ziemniaczanej także sytuacja jest podobna. Jeśli chodzi o cukier, to 19% cukru wyprodukowanego w Polsce trafia na zewnętrzne rynki. Eksportujemy 30% rzepaku. W branży ziemniaczanej również jesteśmy samowystarczalni, bo niewielka część produkcji, to jest 6%, trafia na rynki trzecie. Jednak trzeba pamiętać też o tym, że ziemniaki do przetwórstwa w znacznej części są produkcji rodzimej. Natomiast ziemniaki wykorzystywane do produkcji rynkowej, na produkty trafiające do spożycia, a więc ziemniaki jadalne, w dużej części są importowane do Polski. Szczególnie dotyczy to produkcji frytek; produkcji nie tyle dla branży spożywczej, co restauracyjnej i handlowej.

Analizując rynki, które nie do końca są rynkami prospożywczymi, a więc chodzi o te surowce, które nie trafiają bezpośrednio do konsumentów, ale trafiają do nich później, bo są dalej przetwarzane, to chcielibyśmy zwrócić uwagę na przemysł tytoniowy. Tu sytuacja jest o tyle skomplikowana, że Polska jest wielkim eksporterem papierosów, ale jednocześnie też jest wielkim importerem tytoniu; a więc zdecydowana większość papierosów wyprodukowanych w Polsce jest wytwarzana z importowanego tytoniu. Także w branży paszowej mamy taką sytuację, że Polska sprowadza znaczące ilości surowca, szczególnie soi paszowej. Tak, jak powiedziałem, ten import nie trafia bezpośrednio na rynek spożywczy, ale trafia do produkcji rolno-spożywczej – i w tym zakresie jesteśmy także importerem.

Podsumowując należy stwierdzić, że mamy taką oto sytuację – Polska jest też znaczącym eksporterem kawy, która przecież nie jest w Polsce uprawiana i nie pochodzi z polskiej produkcji. Przywożona jest do nas kawa nieprzetworzona, a wywożone są z Polski ostateczne produkty. A więc w dobie wolnego obrotu – po zaprezentowaniu bardzo spektakularnego przykładu – można zauważyć, że odróżnienie, jaki jest udział surowców pochodzących z danego kraju w poszczególnych końcowych produktach rolno-spożywczych, jest w tej chwili bardzo trudne. Pochodzenie surowców jest nie do końca zidentyfikowane, ponieważ w dużej części branż rolno-spożywczych nie ma obowiązku rejestracji kraju pochodzenia surowców, które zostały użyte do produkcji. Nie ma obowiązku identyfikowania pochodzenia surowców. Dane opieramy na materiałach pocho-

dzących ze statystyki produkcji, bo tę oczywiście mamy zidentyfikowaną. Natomiast żeby określić, z jakich surowców został wytworzony konkretny produkt stojący na półce sklepowej, należałoby prześledzić cały cykl produkcyjny i dopiero wtedy można byłoby przeprowadzić identyfikację.

Niezależnie od tego, od dłuższego czasu Polska – chyba tak jak zawsze – jest generalnie eksporterem żywności, a nie jej importerem. Natomiast znacząco zmienia się struktura eksportu, zmienia się struktura zużycia krajowych produktów rolnych do produkcji spożywczej. Przykład wieprzowiny i drobiu jest tu bardzo ewidentny i bardzo widoczny. Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, miałem przygotowaną prezentację, ale z przyczyn technicznych nie jesteśmy w stanie jej udostępnić. Oczywiście udostępniemy ją w wersji elektronicznej wszystkim zainteresowanym. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Będziemy pamiętać za każdym razem o przygotowaniu rzutnika. Byłby przygotowany, ale tę salę dostaliśmy do dyspozycji dosłownie 30 minut przed posiedzeniem Komisji. Jeden z klubów zabrał nam Salę Kolumnową.

Przystępujemy do dyskusji. Kto z państwa, który z gości chciałby zabrać głos na ten temat? Proszę.

Przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony” Bolesław Borysiuk:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, panie ministrze. Nazywam się Bolesław Borysiuk, reprezentuję Związek Zawodowy Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony”. Muszę powiedzieć, że z wielkim uznaniem przyjęliśmy informację o postawieniu tego tematu na dzisiejszych obradach Komisji – z uwagi na to, że temat wykorzystania polskich produktów rolnych i pracy polskiego rolnika w dalszym przetwórstwie ma strategiczne znaczenie.

Otrzymaliśmy dwa materiały. Z uznaniem odnoszę się do opracowania wykonanego przez Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, bo widzę w nim próbę całościowego spojrzenia w obecnej chwili na problem, który dzisiaj rozpatrujemy. Mamy też materiał Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, który zbyt wąsko podchodzi do sprawy. W jakim kontekście? Otóż chcę powiedzieć, że dzisiaj, po 25 latach transformacji w polskim rolnictwie, chyba wszyscy mamy świadomość, że jest potrzebna bardzo poważna korekta. A przede wszystkim jest potrzebne przedstawienie odpowiedzi polskiemu środowisku rolników na podstawowe pytanie – jaka produkcja, jaka branża, jakie specjalizacje mają szansę, mają perspektywę, a które jej nie mają? Dotyczy to produkcji zbóż, produkcji mięsa, wszystkiego po kolei. Takiej informacji oczekiwaliśmy od przedstawionego materiału. Rozumiem, że jest to początek pracy, więc proszę traktować moje uwagi jako uwagi o charakterze bardziej metodologicznym.

Jest potrzebne przedstawienie bazy wyjściowej, do której się odnosimy. Bazą wyjściową powinny być dane, dotyczące produkcji polskiego rolnictwa sprzed 25 lat – po to, żeby pokazać, w jakich branżach rozwinęliśmy się i w jakich branżach, niestety, skurczyliśmy się. Przykład tytoniu, który przedstawił pan minister Bogucki, jest właśnie bardzo trafną egzemplifikacją. W związku z tym, na przykładzie chociażby rozwoju produkcji piwa, przemysłu tytoniowego, produkcji papierosów widać, że rzeczywiście jesteśmy bardzo poważnym graczem, użyję takiego słowa, w całej UE. Niestety, produkcja chmielu w Polsce przedstawia się dramatycznie, a dla naszego regionu lubelskiego jest to w ogóle dramat. Podobnie wygląda sytuacja, jeśli chodzi o tytoń. Mieliśmy zresztą spotkanie z panem ministrem Boguckim. Sprawa będzie też jutro przedmiotem obrad Komisji.

W każdym razie odnoszę wrażenie, że jest potrzeba rozpisania na pewne etapy prac analitycznych nad tą tematyką, które miałyby i wewnętrzny, i zewnętrzny wymiar. Wewnętrzny wymiar to tak, jak powiedziałem – żeby poszedł czytelny sygnał ze strony ministerstwa rolnictwa, ze strony polskiego rządu do środowiska rolniczego na temat perspektywy na najbliższych 10-15 czy 20 lat. Rzecz w tym, żeby rolnicy za 10-15 lat nie byli w takiej sytuacji, w jakiej są dzisiaj. Chodzi o – użyję takiego określenia – konstruktywne ukierunkowanie. A z drugiej strony oczywiście też chodzi o argumenty,

które powinniśmy wykorzystać, panie ministrze, w przeglądzie Wspólnej Polityki Rolnej. Powinniśmy pokazywać wielkie straty, jaki poniósł polski rolnik i polskie rolnictwo. Niestety, rolnictwo w wielu branżach nie zwiększyło, a zmniejszyło swój potencjał produkcyjny.

To jest właśnie to, czego oczekujemy od materiałów, ale deklarujemy też naszą wolę wspólnej pracy nad tym zagadnieniem. Rozumiem też, że inicjatywa pana ministra Jurgieła – inicjatywa powołania Rady Dialogu Społecznego w Rolnictwie przy ministrze rolnictwa -będzie temu celowi dobrze służyła.

Druga sprawa ma charakter wniosku. Otóż moje środowisko rolnicze Związku Zawodowego Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony” wychodzi z postulatem na temat potrzeby spojrzenia na umowy prywatyzacyjne, które dotknęły przetwórstwo płodów wyprodukowanych przez polskiego rolnika; mówiliśmy o tym na naradzie u pana prezydenta. Chodzi o zakres przetwórstwa w ramach umów prywatyzacyjnych, żeby te podmioty w zadowalającym stopniu uwzględniały surowce rodzimej produkcji. A przede wszystkim chodzi o podjęcie rozmowy z tymi podmiotami na temat zwiększenia ich udziałów, unowocześniania produkcji i być może nawet zastosowania nowych odmian. Jeśli przemysł tytoniowy mówi, że polski tytoń jest nie taki, na jaki oni czekają, to proszę bardzo – jesteśmy gotowi rozmawiać i rolnicy też są gotowi zmieniać swoje uprawy. Rzecz w tym, żeby wspólnie dochodzić do pewnego postępu, jeśli chodzi o technologię, produkcję itd. To tyle uwag ze strony naszego środowiska. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Kto z gości chciałby jeszcze zabrać głos? A państwo posłowie? Czy ktoś z posłów chciałby zabrać głos w tej sprawie? Proszę, panie pośle.

Posel Adam Ołdakowski (PiS):

Na początku zacznę od innego tematu. Mam pytanie do pana ministra – czy są jakieś efekty starań o przedłużenie terminu przyjmowania wniosków o dopłaty bezpośrednie?

A teraz wracam do tematu. Mam pewne obawy. Poprzednia ekipa rządziła przez 8 lat i naprawdę dużo straciliśmy w trzodzie chlewnej. Mieliśmy produkcję powyżej 20 mln sztuk trzody chlewnej, a nie wiem, czy teraz przekraczamy 10 mln sztuk.

Mam podobne obawy, gdy popatrzę na mleczarstwo. Naprawdę mamy mleczarstwo na wysokim poziomie, ale jeżeli słyszę, że mleczarnie płacą nawet 50 groszy za litr mleka – może tym największym do złotówki – to mam obawy, czy niedługo naszego mleczarstwa nie spotka to, co spotkało trzodę chlewną. Co zrobimy w tym momencie, żeby ten trend powstrzymać? Reakcje UE z interwencją na rynku są powolne albo nieosiągalne. Mówi się tam o jakiejś solidarności, ale jeżeli jakiś kraj stara się o to, żeby poprawić sytuację w swoim kraju, to albo nie widzimy żadnego efektu, albo długo, bardzo długo czekamy i dana gałąź produkcji upada. Stąd płyną moje obawy. Jeżeli dopuścimy do upadku jeszcze jedną produkcję, produkcję bydła mlecznego, to rolnicy na tym stracą. Naprawdę rolnicy zainwestowali duże środki finansowe w obory itd., a mogą spotkać się z tym, że nie będą mieli gdzie sprzedać towaru albo stracą możliwość spłacania kredytów, za które poczynili inwestycje. To na razie wszystko.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Kto jeszcze chciałby zabrać głos? Proszę, panie pośle.

Posel Zbigniew Ajchler (PO):

Panie ministrze. Rozumiem, że materiał „Wykorzystanie polskich i importowanych surowców w produkcji żywności wytwarzanej na terenie Polski”, który został przygotowany na wniosek Komisji, posłuży w najbliższym czasie do wdrażania różnych działań, żeby poprawić istniejący stan rzeczy w niektórych segmentach czy sektorach.

Wróć do trzody chlewnej. To jest wstyd, żebyśmy będąc krajem tej wielkości mieli produkcję kilkadziesiąt razy mniejszą od Danii. Dania ma przewagę nad nami nie tylko w trzodzie chlewnej, ale i w bydło, i w rybach, i w przetwórstwie, i Bóg wie, w czym tam jeszcze. Dania jest wzorem do naśladowania. Chciałbym się dowiedzieć, na jakim etapie jest element programu odbudowy stanu pogłowia trzody chlewnej w Polsce. Przecież nie musimy odbudowywać stada, tak jak nie musimy produkować wszystkich samochodów

czy telewizorów; tak jest również z trzodą. Ale chciałbym wiedzieć, jakie jest stanowisko rządu. Po drugie – jak będziemy traktowali import prosiąt w zakresie świadczenia usług tuczu bez brania ryzyka gry rynkowej rolników przy układzie przewłaszczenia sprzedających stada? To jest jedna sprawa.

Kolejna sprawa dotyczy kwestii związanych z ziemią. Mamy w kraju gospodarstwa, mające średnio 10,5 ha. Procesy zwiększania powierzchni, arealu w poszczególnych gospodarstwach są bardzo powolnymi procesami ze względu na kapitał i brak wolnych środków w płynności płatniczej rolników; a tymczasem powierzchnia gospodarstwa wpływa jednak na towarowość. Chciałem zauważyć, że dochód u nas jest czterokrotnie niższy z jednego hektara niż u naszych sąsiadów, np. u Niemców.

Chciałbym podkreślić, że np. na temat rynku zbóż na str. 29 materiału napisano, że przed wejściem do Unii, Polska sporadycznie eksportowała większe ilości ziarna zbóż. Dlaczego? Dlatego, że w tym czasie stany trzody były ogromne. Trzoda po prostu konsumowała nadwyżki eksportowe, które wynikały z plonów w tym czasie. Oczywiście plony były niższe od plonowania nowych odmian, ze względu na potencjał genetyczny plonowania z hektara; po wejściu Polski do UE mieliśmy szerszy dostęp do takich odmian.

Ostatnia sprawa. Chciałbym zapytać, bo to jest istotne i bardzo ważne, jaki w tej chwili jest poziom wypłacenia rolnikom dopłat bezpośrednich, jeśli chodzi o konkretne cyfry i liczby? Ilu jeszcze procentowo zostało rolników, którym trzeba zapłacić? Jaka kwota została do wypłacenia? Wszędzie, gdzie jestem, jestem atakowany za ten element. Mówi się, że nowi dyrektorzy, którzy zostali powołani, ze względu na brak kompetencji czy powiedzmy zbyt małe doświadczenie nie podpisują różnych decyzji; stąd też są opóźnienia. Chciałbym uzyskać odpowiedź na zadane pytania, żebym spotykając się w terenie z rolnikami mógł powiedzieć, kiedy konkretnie jest przewidywane zakończenie wypłat? Czy rolnicy muszą czekać do czerwca przyszłego roku? Bo branie kredytów, które rząd umożliwił, jest braniem kredytów w miejsce niewypłaconych dopłat, gdzie koszty idą w poczet de minimis. A de minimis przecież nie może służyć rolnikom do pokrywania kredytów, tylko służy np. do zakupu materiału siewnego czy hodowlanego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Damy ministerstwu czas na sprawdzenie. Jeszcze gość się zgłosił. Proszę pana o zabranie głosu.

Sekretarz ZZRIOW „Regiony” Marian Curyło:

Dziękuję. Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni drodzy państwo. Jestem pełen szacunku dla was. Zrobiliście kawał dobrej roboty; zresztą pan Bogucki ze swoim resortem zawsze przychodzi przygotowany na posiedzenie Komisji.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam. Proszę się przedstawić.

Sekretarz ZZRIOW „Regiony” Marian Curyło:

Marian Curyło, Związek Zawodowy Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony”. Chciałem zwrócić szczególną uwagę na nową filozofię gospodarki rolnej, gdyż dyrektywa UE wręcz nakazuje pozyskiwanie bioetanolu dla celów paliwowych. Należałoby zwrócić uwagę na produkcję rolną dla celów energetycznych i dlatego też należałoby poczynić większe starania w tym kierunku.

Szanowni, drodzy państwo. Nadprodukcja rolna jest w całej Europie i będzie w całej Europie. Każde państwo, które sprzedaje żywność, delikatnie mówiąc jest państwem rolniczym i o strukturze rolnej, a nie przemysłowej. Z tym problemem musimy sobie radzić, a rolnicy muszą o tym wiedzieć i muszą być do tego przygotowani; stąd też mój apel. Rozmawiam z rolnikami, z moimi związkowcami, którzy już się do tego przygotowują, tylko czekają na impuls ze strony ministerstwa rolnictwa i agencji, obsługujących politykę rolną. Na impuls, który im podpowie, jak należy ukierunkować gospodarstwo i co należy uprawiać, ponieważ trzeba przygotować całą infrastrukturę w tym kierunku. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Kto jeszcze chciałby zabrać głos? Wyczerpaliśmy... Proszę, jeszcze pani.

Rolnik Agnieszka Curyl-Katholm:

Dzień dobry państwu. Agnieszka Curyl-Katholm, przyjechałam z Koszalińskiego. Jestem rolnikiem. Prowadzę hodowlę trzody chlewnej. Posiadam stado podstawowe 70 macior. Posiadam także stado krów, stado bydła mięsnego.

Proszę państwa, na dzień dzisiejszy wycinamy stado podstawowe loch, ponieważ boimy się ASF. Nie będziemy mieć produkcji trzody chlewnej w Polsce. Nie łudźmy się, że zwiększymy produkcję trzody chlewnej przy takim pogłowie dzików i przy problemie ASF. To są złudzenia. Programy, PROW, środki na modernizację w kierunku produkcji prosiąt niczego nie zmieniają. Zapisy są martwe. Na dzień dzisiejszy wycinam stado podstawowe loch, bo mam tego dosyć. Po prostu mam tego dosyć. Chciałam zapytać, czy Instytut Ekonomiki Rolnictwa prowadzi również badania w kierunku... Chwileczkę. Przeczytam sobie, co chciałam powiedzieć, bo się trochę speszyłam. Jeżeli mam mówić o problemach łowieckich, to zawsze emocje biorą górę.

Chciałam zapytać... Wartość skupu dziczyzny w 2012 r. wyniosła 80,715 mln zł. Ile wyniosła wartość skupu dziczyzny w 2012 r., w 2013 r., 2014 r. i w 2015 r.? Wiemy, że mięso sprzedane przez koła łowieckie trafia do kół łowieckich. Pieniądze nie trafiają do Skarbu Państwa.

Chciałam jeszcze zapytać o zatrudnienie w łowiectwie. Ostatnio słyszałam w programie „Minęła dwudziesta”, jak profesor Szyszko mówił o zatrudnieniu – pół miliona myśliwych pracuje w łowiectwie. Mówił też o wysokiej jakości mięsa, a więc chciałabym wiedzieć, co się dzieje z tym mięsem wysokiej jakości.

Mam jeszcze jedno pytanie. Dostałam odpowiedź z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat moich postulatów w sprawie zmiany ustawy łowieckiej... Mam przestać mówić? Bo nie wiem.

Głos z sali:

Proszę, można, można.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę powiedzieć.

Rolnik Agnieszka Curyl-Katholm:

Dostałam odpowiedź z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, z Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi ku mojemu ogromnemu zdziwieniu przesało moje postulaty i mój projekt do Ministerstwa Środowiska. Bardzo mnie to dziwi, skoro Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi zajmuje się odstrzałem sanitarnym dzików, robi programy dotyczące ASF, a taką ważną sprawę i moje postulaty wysłała do Ministra Środowiska.

Do Ministra Środowiska pisałam już dwa razy, żeby zajął się problemem szkód łowieckich w naszym gospodarstwie i w naszym regionie. Moja petycja do Ministra Środowiska zawsze była wysyłana do Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego. Zarząd Główny PZŁ wysyłał do zarządu okręgowego, a zarząd okręgowy wysyłał do kół łowieckich. W ten sposób koła same odpowiadały na moją skargę.

Ale wracam do tematu. Nie rozumiem, dlaczego Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi robi program, który finansuje hobby łowieckie. Płaci się 400 zł brutto za każdą odstrzeloną dorosłą lochę dostarczoną do chłodni oraz 316 zł brutto za dostarczenie każdego innego odstrzelonego dzika. Proszę państwa, stawka za dostarczenie odstrzelonego dzika – to cytat ze str. 2 mojego pisma – obejmuje „Koszty amunicji, rekompensatę kosztów polowania, koszty dezynfekcji samochodów i ubrania, koszty dowozu dzika z miejsca pozyskania do miejsca przetrzymywania, koszty funkcjonowania chłodni oraz zryczałtowane koszty utylizacji dzików, dla których badanie laboratoryjne w kierunku ASF wykaże wynik dodatni, koszty utylizacji dzików niezagospodarowanych przez myśliwych, jak również koszty utylizacji innych dzików przetrzymywanych w chłodni”. A jeżeli wynik będzie ujemny, to co się stanie z tymi dzikami? Myśliwi je zjedzą? Myśliwi je sprzedadzą? Pieniądze trafiają do Skarbu Państwa?

A najładniejsze jest to zdanie na końcu. „Jednym ze środków zwalczania ASF u dzików jest utrzymanie populacji dzików na założonym w Polsce poziomie 100% corocznych

planów łowieckich”. Proszę państwa, jeśli w Polsce mamy 360 tys. dzików według PZŁ, to ja nie wierzę w to, że jest tylko 360 tys. dzików w Polsce. Tyle się strzela.

Proszę państwa, jadąc tutaj przejechałam 500 km zgodnie z przepisami. Skoro ktoś inny za hobby, za wykonywanie planów w stu procentach dostaje z tego tytułu pieniądze, zwrot kosztów amunicji i kosztów polowania, to ja też chcę zwrotu kosztów – 50 groszy za każdy kilometr, przejechany prawidłowo i zgodnie z prawem obowiązującym w ruchu drogowym. 50 groszy za kilometr – bo jechałam prawidłowo. To tyle.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Przepraszam, teraz dajmy odpowiedzieć ministrowi, bo padło tu dużo ciekawych pytań. A później będą zadawane kolejne pytania. Dziękuję.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Szanowni państwo, tych pytań trochę było, ale zacznę od odpowiedzi na pierwsze pytanie, chyba najdalej idące i najbardziej istotne z punktu widzenia całości rolnictwa – jaka jest perspektywa? Jaki jest sygnał od Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi dla rolników?

Przyznam, że chociaż wydaje mi się, iż mam dosyć dużo wiedzy i moi współpracownicy także mają bardzo dużą wiedzę na temat funkcjonowania rynków rolnych w Polsce, w Europie i na świecie, to nie znalazłby się w Polsce nikt odważny, kto odważyłby się rolnikowi powiedzieć „produkuj to i to, bo za rok to ci się opłaci”. A w perspektywie kilku lat naprawdę byłoby to nie tyle odwagą, co głupotą. Światowe rynki rolne są na tyle nieprzewidywalne, jak każdy rynek, są w takim stopniu wynikiem różnego rodzaju czynników, że można tylko z jakimś prawdopodobieństwem oceniać rozwój sytuacji na tych rynkach. W związku z tym jest to pytanie najtrudniejsze, jakie mogło paść i pytanie, na które odpowiedzialnie nie da się odpowiedzieć.

Można oczywiście przedstawić badania statystyczne, badania specjalistów z zakresu strategii, z zakresu analiz rynkowych, które wskazałyby na konkretne rynki – na rynki mające szansę zostania rynkami rozwijającymi się i na te, które będą rozwijały się słabiej. Takie badania mogłyby wskazać, na których rynkach jest szansa wzrostu, a na których jest przewidywany spadek cen, ale nadal są to wszystko przewidywania przyszłości, bardziej zbliżone do jasnowidztwa niż do rzetelnych analiz. Przecież jeszcze dwa-trzy lata temu czy może już kilka lat temu nie byliśmy w stanie przewidzieć tego, co stanie się na Ukrainie i tego, że w związku z tym przydarzy się Polsce i Europie nałożenie rosyjskiego embarga. Nie byliśmy do końca w stanie przewidzieć spadku cen ropy, który spowodował także ogromny spadek zainteresowania żywnością ze strony krajów arabskich, ale nie tylko arabskich; w konsekwencji doprowadziło to do spadku cen żywności i spadku cen produktów rolnych. Nie dało się przewidzieć tego, że jeden z największych importerów żywności na świecie, czyli Chiny, ograniczą swój import, bo znajdą się w kryzysie i przestaną kupować tyle, ile kupowały wcześniej – i w związku z tym także spadną ceny żywności.

Wymieniłem trzy najważniejsze czynniki, które wpłynęły na światowe ceny żywności. Oczywiście jest też działalność kapitału spekulacyjnego; jest też działanie innych czynników, które na to wpływają. Sytuacja ta jest w niewielkim stopniu zależna od nas, od Polski. Natomiast są krajowe czynniki, na które mamy wpływ jako rząd i jako rząd powinniśmy mieć wpływ; zresztą spróbujemy oddziaływać także na sytuację ogólnoswiatową i zaraz będę mówił o tym, w jaki sposób. O tych czynnikach możemy rozmawiać i próbować je bardziej realnie przewidywać.

Opracowujemy w tej chwili strategię rozwoju rynków rolnych. Ministerstwo rolnictwa podjęło się ogromnego wyzwania, aby dla każdego rynku rolnego opracować program działań i odpowiedzieć na te pytania, które tutaj padały. Dokument, który tutaj jeden z zadających pytania bardzo wychwalał, opracowany przez Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, nie był dokumentem sporządzonym na zamówienie Komisji. Opracowano go już w styczniu 2016 r. i był po prostu jedną z analiz, wykonanych planowo przez instytut w ramach jego kompetencji i obowiązków. Dokument ocenia rzeczywistość -oczywiście z perspektywy stycznia. Dziś mamy już za pasem maj i oceny są na pewno w jakimś stopniu nieaktualne.

Każda ocena, która odnosi się do oceny tego, co minęło, opiera się na danych, które już się zdezaktualizowały. Staramy się, żeby dane były w miarę aktualne, ale biorąc pod uwagę naszą statystykę, mechanizmy zbierania danych, to zawsze jest opóźnienie co najmniej kilkumiesięczne. Niemniej jednak chcemy w dokumencie, który będzie odnosił się do wszystkich rynków rolnych – nie tylko do najważniejszych, ale także do tych, które były przez ostatnie lata w odwrocie – znaleźć odpowiedź na pytania, co na tym rynku może się dziać, jak państwo może wspomóc produkcję w większym stopniu niż do tej pory. Chcemy też odpowiedzieć, jak według analiz oceniamy rzeczywistość – chodzi nie tylko o analizy ministerialne, bo do pracy nad dokumentem zaprosimy też stronę społeczną wtedy, kiedy pojawi się zarys dokumentu – oraz jaką strategię chcemy przyjąć w stosunku do poszczególnych rynków. Jest to odpowiedź na znaczną część pytań.

Chciałbym, aby ta strategia pojawiła się w ministerstwie do połowy tego roku, żebyśmy byli przygotowani przed planowaniem budżetu na rok przyszły, przed upływem terminu zgłaszania poprawek choćby do Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Chciałbym, żebyśmy byli przygotowani na złożenie poprawek także do programu wsparcia w zakresie dopłat bezpośrednich, bo tam także możemy w tym roku składać poprawki; są to także poprawki wynikające z analiz sytuacji gospodarczej w zakresie produkcji rolno-spożywczej.

Powinna to być także odpowiedź na pytanie, jak powstrzymać niekorzystny rozwój sytuacji na rynku mleka i wieprzowiny. W chwili obecnej, pomimo kilku miesięcy od powstania rządu, nasze główne działania skupione są na dwóch obszarach – poza tymi, o którym już mówiłem. A więc skupiamy się też na programowaniu długofalowym, na działaniach na rzecz wsparcia nadzwyczajnego, które jest możliwe do uruchamiania i na sygnalizowaniu tej kwestii na wszelkich możliwych forach europejskich.

Trzeba powiedzieć, że chociaż opozycja wielokrotnie zarzuca nam, iż mamy złe kontakty ze względu na obecne działania rządu i psujemy obraz Polski w UE, to sytuacja w zakresie rolnictwa stanęła na nogach. Ze stojącej na głowie stanęła na nogach, dlatego że do tej pory, jeśli polski rząd podnosił jakikolwiek problem związany ze wsparciem – choćby w przypadku utrzymania kwotowania mleka czy w przypadku innych polskich wniosków – to Polska była na ogół jedynym państwem, które podnosiło temat. Nigdy nie mieliśmy poparcia żadnego ze znaczących państw unijnych.

Od grudniowych rozmów ministra Jurgieła, od naszych pierwszych wniosków, sytuacja zaczyna się zmieniać. Dla polskich wniosków często otrzymujemy już wsparcie większości państw europejskich; często dużej liczby państw. Na ogół zawsze kilkanaście państw popiera polskie wnioski w tych sprawach, w związku z tym rozmowy z Komisją Europejską są o wiele łatwiejsze. Nie przypadkiem komisarz Hogan wybierając dwa państwa do swoich pierwszych wizyt zagranicznych, wybrał w pierwszej kolejności Francję, a w drugiej kolejności Polskę. W mojej ocenie stało się tak, ponieważ uznał, że są to państwa występujące z wnioskami, które zaczynają być słyszalne w Unii Europejskiej, w związku z tym warto z tymi państwami rozmawiać. O ile nasze pierwsze wnioski, dotyczące trudnej sytuacji na rynku mleka i wieprzowiny, były wnioskami jednego państwa, to w tej chwili m.in. Francja stale wspiera nasz wniosek; ale poza Francją jest jeszcze kilkanaście innych państw.

To wsparcie na razie nie ma w naszej ocenie na tyle wystarczającego przełożenia na takie działania Komisji, które poprawiłyby dramatyczną sytuację. Na razie Komisja Europejska przygotowała rozwiązania, które nie powodują zaangażowania środków unijnych i nie powodują zmian legislacyjnych. Niemniej jednak znaczna część państw zaczyna już wspierać polski wniosek, aby doszło do uruchomienia kolejnych transz wsparcia finansowego dla rynku trzody i mleka oraz żeby również doszło do zmian w prawie unijnym, które pozwalałyby na dalej idące wsparcie w tym zakresie. Są to bardzo trudne rozmowy, bo jak ktoś tu chyba powiedział, w Brukseli decyzje zapadają na ogół przez bardzo długi czas. To trwa i rzeczywiście nie jest łatwe do przeprowadzenia.

Wśród naszych działań, które już przewidujemy, chociaż program ostatecznie jeszcze nie ruszył, jest poprawka odnosząca się do trzody chlewnej. W sektorze trzody chlewnej przygotowaliśmy poprawkę, która podwyższyłaby m.in. wielkość ekonomiczną gospodarstwa, jeśli chodzi o dostęp do wsparcia dla produkcji prosiąt. Był to jeden z najczęściej

powtarzanych przez rolników postulatów. Rozwiązanie to pozwoliłoby inwestować tym gospodarstwom, które pomimo trudnej sytuacji na rynku wieprzowiny chciałyby inwestować w tę dziedzinę. Pierwszy nabór wniosków był praktycznie martwy. Niewielu rolników zdecydowało się na złożenie wniosku, m.in. ze względu na to ograniczenie. Rolnicy chyba słusznie uzasadniają, że zmiany w produkcji psiać w Europie poszły tak daleko, iż trudno jest konkurować, nie mając odpowiedniej skali produkcji. Dlatego proponujemy taką zmianę. Mamy nadzieję, że ministerstwo jako całość ostatecznie tę zmianę zaakceptuje – bo to jest propozycja Departamentu Rynków Rolnych – a następnie tę zmianę, mamy nadzieję, zaakceptuje Bruksela. Niestety, tak jak powiedziałem, to wszystko trwa bardzo długo.

Nie będę odnosił się do poszczególnych problemów, poruszanych w związku z produkcją trzody chlewnej, ale one wszystkie mają znaleźć się w programie. Myślę, że rozwiązania będą wynikiem wspólnej pracy państwa z nami. Chodzi o to, żeby rozwiązania były efektywne; przede wszystkim efektywne dla naszej konkurencyjności.

Rozumiem panią, która powiedziała, że rezygnuje z hodowli. Chciałbym, żeby przed ostatecznym podjęciem decyzji przeczytała poprawkę do programu bioasekuracji, który obowiązuje w Polsce, a niedługo trafi do konsultacji i do prac rządu. Mam nadzieję, że będzie przyjęty. Wzmocnimy wsparcie m.in. dla tych, którzy pozostaną przy produkcji trzody chlewnej na terenach objętych problemem ASF. Wsparcie będzie zmodyfikowane na plus dla rolników. A jednocześnie wprowadzone zostaną w niedługim czasie mechanizmy, które pozwolą na poprawienie możliwości sprzedaży trzody chlewnej z tych terenów, aczkolwiek zdaję sobie sprawę, że wytrwać do tego czasu już było bardzo trudno i jest bardzo trudno. Tego typu decyzje naprawdę są decyzjami tragicznymi oraz decyzjami bardzo trudnymi.

Poruszono tu także problem dziczyzny, problem Prawa łowieckiego. Tak to jest, że każdy obszar działania państwa jest przypisany któremuś z resortów. Ten obszar jest przypisany Ministrowi Środowiska i dlatego tam trafiają postulaty, ale jednocześnie tu, w komisjach, trwają prace nad poselskim projektem zmiany tej ustawy. To jest najlepszy adres do skierowania swoich wniosków, żeby Prawo łowieckie służyło nie myśliwym, nie jakimkolwiek lobby w Polsce, tylko aby służyło polskiemu łowiectwu i przede wszystkim – polskiemu rolnictwu, ponieważ w tej Komisji mamy myśleć przede wszystkim o problemach polskiego rolnictwa. A czasami trzeba pamiętać – pomimo trudnych rozmów międzyresortowych – że rządowi przewodzi pani premier Beata Szydło. Na posiedzeniach rządu, którym przewodniczy premier rządu, zapadają ostateczne decyzje, a wszelkiego rodzaju różnice zdań między resortami tam się kończą. Tych różnic już później nie ma; później mamy jednolite stanowisko w tym zakresie.

A więc jestem przekonany, że Komisja wypracuje dobre prawo w tym zakresie i problemy, które od lat dotyczą rolników... To jest styk trzech obszarów państwa. Z jednej strony są rolnicy, z drugiej strony myśliwi, a z trzeciej strony mamy państwo, bo zwierzyna jest jednak własnością państwa. Nawet jeśli strzelają do niej myśliwi, to robią to na zlecenie państwa – na ustawowe zlecenie czy też w wyniku podpisanych umów dzierżawy; tym niemniej państwo musi rozwiązać ten problem. Aby rozwiązać problem, mamy od tego takie struktury, jak parlament. Są to struktury, które stoją nawet ponad rządem i o tym trzeba ciągle pamiętać. My, jako rząd, jesteśmy tylko wykonawcą tego, co ustala parlament. Oczywiście jesteśmy też często inicjatorem rozwiązań legislacyjnych, ale to nie pozbawia parlamentu jako władzy ustawodawczej pełni swoich kompetencji.

Co dzieje się z dziczyzną? Powiem wprost, że wynika to z przepisów, które były przyjęte wcześniej i obowiązywały w Polsce. W przypadku odstrzału sanitarnego nie ma innej możliwości, niż przeznaczenie dzika na potrzeby własne lub do utylizacji. Chcemy zmienić to prawo, aby w przyszłości nie było takich rygorów, jeśli będzie to mięso pochodzące ze zdrowych zwierząt, które nie zagraża zdrowiu w żaden sposób; a tak jest nawet w przypadku choroby ASF, która nie zagraża w żaden sposób bezpieczeństwu żywności dla ludzi. Nie byliśmy tego w stanie zrobić w tak pilnym trybie i mając na uwadze również prawo unijne w tym zakresie, aby rozwiązać problem przy obecnym odstrzale sanitarnym, który chcieliśmy uruchomić bardzo szybko. Dlatego odbywa się to w taki sposób, na jaki pozwalało obowiązujące prawo. A zajmuje się tym minister rolnictwa, bo mini-

ster rolnictwa zarządził odstrzał sanitarny nie ze względu na to, aby ograniczyć populację dzików, tylko żeby ograniczyć rozprzestrzenianie się choroby ASF. W tym zakresie pełna kompetencja spoczywa w gestii ministra rolnictwa, co nie zmienia postaci rzeczy, że w myśl Prawa łowieckiego plany łowieckie są nadal realizowane. Odstrzał sanitarny uzupełnia plany łowieckie, ale ich nie zastępuje.

Jeśli chodzi o wykorzystanie bioetanolu na cele paliwowe, mamy tu znaczący problem, żeby w ogóle utrzymać dotychczasowy trend w KE, ponieważ Bruksela, KE i rozwiązania opracowane w Brukseli zmierzają w kierunku zmniejszenia wykorzystania nie tylko bioetanolu, ale także bioestrów do celów paliwowych. Otóż część unijnych urzędników uznała, że produkcja paliw ze źródeł rolniczych jest także produkcją trującą środowisko. W związku z tym jako priorytet próbuje się forsować produkcję biopaliw z odpadów, m. in. ze śmieci, jako tę produkcję, która ma być promowana i wspomagana przez poszczególne państwa unijne. My skupiliśmy się na tym, aby próbować kontestować zmiany idące w tym kierunku. Próbujemy znaleźć sprzymierzeńców w innych państwach Unii, którzy wsparliby takie rozwiązania, aby nadal produkcja paliw z komponentów wyprodukowanych na polach była produkcją paliw ekologicznych. A więc zwiększenie ilości biopaliw na cele paliwowe... Obronienie status quo jest bardzo trudne, obronienie tego, co jest w tej chwili; a zwiększenie jest dramatycznie trudne. A więc tu wyzwanie jest ogromne – i dla resortu, i dla naszego rządu.

Jeśli chodzi o wypłatę płatności, to wykroczyliśmy tu, jak i w paru tematach, poza obszar tematyki dzisiejszego posiedzenia Komisji, ale staram się odpowiedzieć na każde z pytań. W tej chwili wypłacono dopłaty dla 1,213 mln rolników; to jest dla 89% rolników, ale niestety, jest to tylko 73% kwoty, a więc 10,6 mld zł. Zdecydowanie chciałbym w tym momencie po raz kolejny powtórzyć, że nie wynika to z braku pieniędzy; nie wynika to z tego, że w budżecie państwa brakuje choćby złotówki na wypłaty. Akurat w ministerstwie ja odpowiadam za finanse, a więc wiem, co mówię. Mogę dzisiaj podpisać przelew na pozostałe 4 mld zł i nie ma w tym zakresie żadnego problemu. Problem wynika z przyjętego od lat systemu. Od lat tak to funkcjonowało w Polsce, że w pierwszej kolejności wypłaca się najmniejszym gospodarstwom, a w ostatniej kolejności – gospodarstwom towarowym. Czy wynikało to z chęci podkręcenia danych statystycznych, czy wynikało to z przyjętego systemu wypłat? Nie umiem tego dzisiaj ocenić, gdyż te decyzje zapadły przed laty i były kontynuowane. A na obecną perspektywę taką decyzję podjęto po raz kolejny; przecież jest to pierwsza wypłata w nowej perspektywie finansowej.

System był tak budowany, że ci, którzy mieli kontrolę na miejscu, dostają pieniądze jako ostatni, a jednocześnie nie dostawali zaliczek, jeśli byli wytypowani do kontroli. Obiecuję państwu, że w przyszłym roku będzie inaczej; mam to uzgodnione z prezesem agencji. Ci rolnicy dostaną zaliczki. Wypłatę też dostaną – oczywiście po kontroli, bo ostateczna wypłata może być dokonana po kontroli – ale zaliczki dostaną. Nie byliśmy w stanie zmienić tego w tym roku, chociaż podejmowaliśmy taką próbę. Nie byliśmy w stanie zmienić systemu informatycznego i jego twórców w taki sposób, żeby wypłacić środki. A więc dementuję jakiegokolwiek informacje o tym, że jest to wina dyrektorów oddziałów, kierowników szczebla powiatowego czy prezesów na szczeblu centralnym, czy któregokolwiek z ministrów. Jest to błąd systemowy, który został popełniony; a czy celowo, czy niecelowo, to chyba jest już kwestia raczej oceny historycznej. Nawet nie będziemy tego sprawdzać. Tak po prostu został skonstruowany system i dlatego jest rozdźwięk pomiędzy liczbą rolników, którzy otrzymali pieniądze, a liczbą wypłaconych pieniędzy.

Robimy wszystko, aby uruchomić ostatnią funkcjonalność systemu. Twórca systemu obiecał, że funkcjonalność ruszy – bodajże jeżeli nie pod koniec kwietnia, to na początku maja. Natychmiast, jeśli będzie techniczna możliwość wypłacenia pieniędzy, to pieniądze zostaną wypłacone wszystkim rolnikom. Tyle mogę o tym powiedzieć, bo jak wspominałem, akurat płatnościami bezpośrednio się nie zajmuję, natomiast zapewnieniem pieniędzy na płatności – tak. Pieniądze są dostępne w każdej chwili.

Ostatnie pytanie dotyczyło zwiększenia powierzchni gospodarstw i poprawy struktury. Zadał je chyba poseł Ajchler, tak? Poznałem po głosie czy nie?

Posel Zbigniew Ajchler (PO):

Tak.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Tak, poseł Ajchler o to zapytał. Nie widzę, bo siedzimy tyłem do siebie, ale nie dlatego, że się boczymy na siebie.

Panie pośle, cieszę się z tego wniosku. Między innymi ustawa dotycząca sprzedaży ziemi i ograniczeń w jej sprzedaży ma zmierzać w tym kierunku, żeby rolnicy mogli kupować ziemię na powiększenie gospodarstw. Pewnie zabrakło nam odwagi, aby pójść dalej i zakazać przekazywania gospodarstw dzieciom i innym spadkobiercom, którzy nie są rolnikami. To nie poprawi struktury gospodarstw, ale uważam, że w tym zakresie święte prawo własności i dziedziczenia jest ważniejsze niż poprawa struktury agrarnej. W związku z tym celowo nie mieliśmy takiej odwagi. Nie chcieliśmy podejmować kwestii, aby spadkobiercom przejmującym w linii bezpośredniej poprzez obdarowanie zablokować możliwość posiadania ziemi.

Problem ze strukturą polskich gospodarstw nie wynika z ich rozdrobnienia, tylko z naszego, Polaków, przywiązania do ojcowizny. Wynika z tego, że już coraz chętniej wydzierzawiamy swoją ziemię, jeśli przeprowadzamy się do miast czy jeśli mieszkamy nadal na wsi, a rezygnujemy z działalności rolniczej; też jestem tego przykładem. Wydzierzawiamy najchętniej swojej bliskiej rodzinie, tak jak ja to zrobiłem. Oddałem akurat w użytkowanie własnej rodzinie. Płacę podatki, a użytkuje moja rodzina. Nie pobieram z tego tytułu pożytków. Jednak własności pozbywamy się niechętnie. Z tego wynika pozorna trochę struktura polskich gospodarstw, bo niewiele jest już gospodarstw o powierzchni hektara czy 2-3 ha, które są źródłem utrzymania dla właścicieli. Na ogół ziemia jest dzierżawiona przez innych rolników. Natomiast nie będziemy metodami administracyjnymi, tak jak niektórzy próbują nam zarzucać, zmuszać do sprzedaży, zmuszać do przekazywania własności.

Panie pośle, akurat partia, którą pan reprezentuje, zdecydowanie krytykuje rozwiązanie, jakie przyjęliśmy w tym zakresie. Wiem, że często ma pan odrębne zdanie i bardzo to cenię. Pańska partia próbuje przekonać nas do tego, że nie powinniśmy w ogóle naruszać obrotu ziemią i pozwalać na to, aby ziemia trafiała także w ręce osób, które nie są rolnikami i nie chcą prowadzić działalności rolniczej. My się na to nie godzimy. Mamy nadzieję, że w wyniku tych rozwiązań stopniowo struktura polskich gospodarstw będzie się poprawiała, ale będzie to jednak proces długotrwały. Tak, jak powiedziałem, nikt nie zdecydował się na to, ale chyba i opozycja nie zgłosiła takiego wniosku, aby administracyjnie odebrać ziemię tym, którzy już nie są rolnikami, a ziemię przekazać w ręce rolników. Zatem z tego powodu poprawa będzie jednak trwała znacznie dłużej.

Mam nadzieję, że odpowiedziałem na wszystkie pytania. Przepraszam, że odpowiedź była dosyć długa, ale...

Posel Adam Ołdakowski (PiS):

A przedłużenie składania wniosków o płatność o miesiąc?

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Bardzo ważne pytanie. Jeśli chodzi o przedłużenie wniosków o płatność, Polska dwukrotnie podnosiła tę sprawę. Mamy wsparcie znacznej liczby państw Unii Europejskiej, ale mamy też do tej pory opór ze strony Komisji Europejskiej. Czekamy na odpowiedź w tej sprawie. Raczej zachęcałbym rolników do tego, żeby jednak wypełniali wnioski i składali, bo jest ogromne niebezpieczeństwo, że KE jednak nie wyrazi zgody.

Wracając jeszcze do spraw rynkowych chciałbym na gorąco przekazać państwu informację z moich wczorajszych rozmów z moim hiszpańskim odpowiednikiem, a więc sekretarzem do spraw rolnictwa w ministerstwie. Rozmawialiśmy na trzy tematy. Pierwszym była możliwość wsparcia przez Hiszpanię naszych wniosków, dotyczących uregulowań m. in. na rynku trzody, mleka, owoców i warzyw oraz wsparcia unijnego w tym zakresie. Udało się przekonać Hiszpanię, żeby nas wspierała i wspiera nas bardzo mocno. Jednak co do uruchomienia rezerwy strategicznej, niestety, Hiszpania podtrzymała swoje stanowisko, że na razie nie widzi potrzeby uruchomienia rezerwy – mimo że przecież Hiszpania rozwinęła znacząco produkcję trzody chlewnej i zastąpiła Polskę na jej miej-

scu w bilansie unijnym. W Polsce spadała produkcja trzody chlewnej, a w tym okresie Hiszpania rozwijała produkcję; mimo to wiceminister rolnictwa – taką funkcję pełni przedstawiciel Hiszpanii, z którym rozmawiałem – nie widział potrzeby wsparcia nadzwyczajnego ze środków rezerwy strategicznej.

Drugi temat, o którym rozmawialiśmy, to był właśnie wniosek o dopłaty bezpośrednie. W tym punkcie mamy wsparcie Hiszpanii, żeby przedłużyć termin składania wniosków.

Trzeci temat rozmowy dotyczył rynków pozaunijnych. Tu także mamy zbieżne stanowiska. Hiszpania będzie wspierać nasze stanowisko w tym zakresie.

Był jeszcze czwarty temat rozmowy. Dotyczył zrównania dopłat bezpośrednich i polityki rolnej po 2020 r. Tu także mamy zupełną zbieżność stanowisk. Hiszpania, tak jak Polska, jest często krytykowana przez rolników hiszpańskich za niższe dopłaty niż średnie dopłaty w Unii. Oni nie porównują się tak jak my do Niemiec, ale do sąsiednich Włoch. Często rolnicy hiszpańscy podnoszą ten temat, aczkolwiek pan minister był bardzo sceptyczny co do tego, czy uda nam się przekonać największe państwa, które mają wyższe niż Polska dopłaty, do zmiany sytuacji.

Naprawdę nasze działania, zmierzające do próby wsparcia polskiego rolnictwa, są bardzo wielostronne. Jutro i pojutrze minister Jurgiel będzie rozmawiał z Czechami na temat ich rozwiązań, które blokują przepływ towarów między Polską a Czechami; mamy też taki problem w najbliższym sąsiedztwie.

Ostatecznie kończąc powiem, że wśród działań, które mają poprawić sytuację na rynku produkcji rolno-spożywczej, przewidujemy wprowadzenie w krótkim czasie ustawy, która za chwilę wyjdzie z ministerstwa rolnictwa, o systemach jakości i funduszach promocji. Ustawa pozwoli na takie znakowanie żywności krajem pochodzenia, żebyśmy jako konsumenci mieli informację o tym, z jakich surowców składa się ostateczny produkt. Niestety, w myśl prawa unijnego takie znakowanie na chwilę obecną możemy wprowadzić tylko na zasadach dobrowolności, a więc producenci musieliby chcieć znakować. Mam nadzieję, że w ustawie wprowadzimy mechanizmy, które w większym stopniu zachęcą producentów, aby wprowadzić takie znakowanie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan przewodniczący.

Poseł Robert Telus (PiS):

Panie ministrze, to był bardzo szeroki zakres pytań i odpowiedzi – nie tylko z pana dziedziny; dlatego chciałbym zadać pytanie nie do końca z pana dziedziny, ale dotyczące rolników.

Mieliśmy dzisiaj spotkanie w Klubie Prawa i Sprawiedliwości z hodowcami trzody chlewnej. Pokazano pewien przykład, bardzo znaczący moim zdaniem; chodzi o zasady przyznawania premii dla młodego rolnika. Sytuacja jest taka, że jeden z młodych rolników nabył wcześniej działkę, bo zaczął już urządzać swoje gospodarstwo. Do tej pory były inne warunki, a przy tym naborze warunki się zmieniły. Wykluczono w ten sposób tego młodego człowieka, który chce zostać rolnikiem, który rozpoczął swoją działalność poprzez zarządzanie gospodarstwem. Czy ministerstwo w takich przypadkach myśli o jakichś rozwiązaniach, np. żeby dać wolną rękę prezesowi Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, czy może zmienić zasady przyznawania premii? To istotne, dlatego że w takiej sytuacji przysłowiowo wylewa się dziecko z kąpielą, jeżeli młody człowiek naprawdę chce rozpocząć działalność rolniczą; a w taki sposób się go wyklucza, bo zaczął wcześniej niż powinien. Nie wiedział o tym, bo warunki były zmieniane, nazwijmy to, w trakcie gry. Czy tutaj myślicie państwo o zmianach?

Taka sama jest sytuacja, jeśli chodzi o modernizację rolnictwa. Pewne zasady, które są ustalone w tej chwili, są zasadami dla zwykłego rolnika trudnymi do zrealizowania. Nawet jest kwestia wypełnienia wniosku. Taka prosta rzecz – wypełnienie wniosku. Czy tutaj ministerstwo myśli o jakichkolwiek zmianach, ułatwieniach czy uproszczeniach? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Teraz głos zabiorą goście. Zaczynijmy od gości; przepraszam, panie pośle. Proszę, tam pan się zgłasza.

Przewodniczący Federacji Gospodarstw Rodzinnych Krzysztof Tołwiński:

Dziękuję. Krzysztof Tołwiński, Federacja Gospodarstw Rodzinnych. Jak wszyscy widzimy – zresztą statystyka przytoczona przez pana ministra wyraźnie to pokazuje – na rynku wieprzowiny jesteśmy europejską kolonią gospodarczą.

Panie ministrze, nie powiem o tym, co jest niemożliwe, ale zwrócę uwagę na problem, który jest możliwy do rozwiązania. Dyrektywa unijna z 2011 r. o identyfikacji, oznakowaniu, miejscu pochodzenia produktów zwierzęcych, ostatecznie implementowana i wdrożona 1 kwietnia 2015 r. Świetna dyrektywa, która pięknie pokazuje kraj miejsca pochodzenia nie tylko pełnych partii, ale wszelkiego MOM-u, nawet mieszanego. Autentycznie dyrektywa, która jest rygorystyczna. Oczywiście ta dyrektywa w państwie polskim, co łatwo sprawdzić w sieciach handlowych – chodzę tam często, sprawdzam, pytam kierowników, dlaczego nie ma prawidłowego oznakowania – niestety, nie jest egzekwowana. To jest jedno z zasadniczych źródeł, gdzie przegrywamy walkę o nasz surowiec. Szanowni państwo, tę walkę przegrywamy szczególnie w opanowanym handlu, czyli w głównych sieciówkach. My ewentualnie możemy dostarczyć nasze produkty do tego marginalnego, rodzimego handlu.

Panie ministrze, to jest podstawowa sprawa. Są wszelkie instytucje, agencje, inspekcje, które wzajemnie się wykluczają, a nie dbają o naszą gospodarczą rację stanu. Trzeba jak najszybciej doprowadzić do powstania poważnej inspekcji; nie od 1 stycznia 2018 r., bo to będzie zbyt długie oczekiwanie i zniszczymy za dużo rolnictwa. Trzeba zacząć egzekwować prawo; na razie przynajmniej to unijne.

A tak przy okazji dodam, że gdyby pan egzekwował to prawo unijne, to kolega wice-minister z Hiszpanii, który wali do nas tyle mięsa przez Tesco i inne sieci, nie byłby taki miły; ale jest miły, bo na nas korzystają. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Nadal proszę gości o zabieranie głosu. Proszę.

Sekretarz ZZRiOW „Regiony” Marian Curyło:

Marian Curyło, Związek Zawodowy Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony”. Panie ministrze, te słowa uznania dla resortu, który pan reprezentuje i dla całej Komisji rolnictwa wynikają jak gdyby z docenienia was. Nie jest to pochlebstwo, aczkolwiek pochlebstwo jest motywacją.

Panie ministrze, zadałem sobie trud i przeczytałem dyrektywę Unii Europejskiej odnośnie do rynku biopaliw i biokomponentów. Bardzo proszę o spotkanie z panem na ten temat, ponieważ w dyrektywie Unia wprost nam nakazuje i pyta, jakie promocje zastosują kraje członkowskie, żeby spełnić te wymagania? W dyrektywie głównie chodzi o redukcję dwutlenku węgla. Przede wszystkim resort rolnictwa musi sprostać tym wymaganiom i to do roku 2020. Zapoznam pana z moim opracowaniem; być może się przyda. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Proszę.

Prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych Wiktor Szmulewicz:

Wiktor Szmulewicz, prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych. Szanowni państwo, przyłączam się do wszystkich wcześniejszych wypowiedzi, że sytuacja jest taka, jaka jest. A więc jeżeli państwo mogłoby wpływać na to, co się dzieje, to ważne jest obniżanie kosztów. Jeśli chodzi o obniżanie kosztów, to państwo ma pewne instrumenty; jest to np. akcyza. Ile to ma być paliwa na hektar, jaka ma być stawka, ile litrów? Gospodarstwa zwierzęce dzisiaj dostają tyle samo litrów paliwa, co gospodarstwa o produkcji roślinnej. Uważam, że to jest błąd. Od wielu lat tak jest, ale wszyscy dobrze wiemy o tym, że przy produkcji zwierzęcej zużycie paliwa jest znacznie wyższe; zwłaszcza dotyczy to produkcji bydła. Są jeszcze różne inne instrumenty, jak materiał siewny, dopłaty do materiału kwalifikowanego. To także jest element zmniejszania kosztów.

Dzisiaj przed nami rysuje się perspektywa nowej ustawy o Prawie wodnym. Tam jest wiele niebezpiecznych zapisów; są np. opłaty za korzystanie z wody i za zrzuty różnych ścieków na wsi. Może to spowodować, że koszty naszej produkcji z tego tytułu raptownie

wzrosną i staniemy się niekonkurencyjni na rynkach trzecich. Nie da się, że tak powiem, zamknąć Polski przed napływem różnych surowców lub gotowych produktów. To jest rynek światowy i inne ceny; ale na koszty możemy mieć ogromny wpływ, a więc uważam, że należy wziąć to pod uwagę. Również należy wziąć pod uwagę wcześniej poruszone sprawy, takie jak chociażby łowiectwo i straty. Jest to również zabezpieczanie się przed suszą, czyli dobry system ubezpieczeń, dobre wyliczanie i szacowanie strat.

To wszystko ma dzisiaj wpływ na koszty. Ważna jest końcowa cena, ale jest także istotny element kosztowy, na który państwo ma ogromny wpływ poprzez swoją politykę. Chciałbym zwrócić na to uwagę, bo te wszystkie elementy są ważne. A także chciałbym zwrócić uwagę na to, o czym wszyscy mówią, czyli na skracanie łańcucha od producenta do konsumenta, od chlewa do półek sklepowych. To tak nie może być, że marże są takie, jakie są.

Druga sprawa. Oczekiwana przez nas wszystkich bezpośrednia sprzedaż musi wejść szybciej w życie. Konsument oczekuje innych towarów. Musimy właśnie o to wszystko zadbać. A więc wiele elementów jest dzisiaj w naszym zasięgu. Nie możemy tylko patrzeć na rynek światowy, na który tak naprawdę mamy mały wpływ, bo nie jesteśmy graczami, którzy mogą na tym rynku mocno grać. Jak zatem sprawić, żeby na naszym rynku wewnętrznym wzrosło spożycie mleka? Jak to zrobić, żeby rosło w Polsce spożycie innych artykułów rodzimych? Jak sprawić, żeby konsument wybierał nasze, polskie produkty? Trzeba zadbać o świadomość konsumenta, żeby wiedział, czego szukać na półkach sklepowych; żeby wiedział, co jest lepsze i co jest nasze. Takie działania mamy, ale trzeba ich przeprowadzać jeszcze więcej. Informować, ile jest mięsa w kiełbasie i o wielu, wielu innych rzeczach. Potrzebne są różne wskaźniki, określające np., co to mięso; należy stworzyć definicje i konkretne określenia. Pewne rzeczy możemy zrobić. Parówka cielęca ma się składać z 80% mięsa z cielęciny, a nie – mieć 2% albo 3% mięsa. To powoduje, że często przegrywamy, ponieważ konsumenci nie wiedzą, iż są często wprowadzani w błąd. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan poseł.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Panie przewodniczący, trochę zmartwiłem się wysłuchując wypowiedzi poprzedniczki o zaniechaniu produkcji trzody chlewnej, bo przecież taka decyzja wiąże się z dochodowością gospodarstwa, w którym na pewno poczyniono jakieś inwestycje.

Nie dokonam jakiegoś nadzwyczajnego odkrycia, jeśli powiem, że coraz częstsze przypadki ASF w naszym kraju zamykają nam rynki zbytu. W związku z tym, jeśli jest to możliwe, chciałbym zadać pytanie pani, która jest naszym gościem – jakie pani zdaniem są przyczyny niezadowolającego odstrzału? Czy to jest brak decyzji administracyjnych? Czy jest to lenistwo myśliwych? Jeśli pani byłaby tak uprzejma, to prosiłbym o odpowiedź na to pytanie.

Mam jeszcze pytania do pana ministra. Już drugi raz zdjęto, jeśli dobrze liczę, z porządku obrad Sejmu projekt ustawy o nowelizacji ustawy łowieckiej. Nie wiem, z jakiego powodu tak się dzieje, bo sędzę, że osiągamy w projekcie konsensus; to jest „Rozdział 9. Szkody łowieckie”. Chciałbym zgłosić wniosek do Wysokiej Komisji o złożenie ponaglenia czy prośby do Marszałka Sejmu, aby wniósł ten projekt w trybie pilnym, tę oczekiwaną nowelizację ustawy – choćby w tym zakresie. Nie znam przyczyn zdejmo- wania projektu tak ad hoc z porządku obrad. Tu chciałbym zająć stanowisko. Chciałbym, żeby pan minister mi odpowiedział.

Druga sprawa. Panie ministrze, wszyscy mamy świadomość tego, że najbardziej efektywne gospodarstwa, które produkują na rynek, potrzebują w tej chwili środków finansowych. Brak środków powoduje nerwowość rolników, jeśli to można tak określić. Takiego przekraczania terminów do tej pory nie było. Chciałbym się skupić na tym, żeby zrobić niemal wszystko, aby przyspieszyć wypłaty, bo to są jedne z naszych najlepszych zakładów, które też mają swoje problemy finansowe.

Następna sprawa. Panie ministrze, na jednym z kolejnych posiedzeń Komisji rolnictwa złożyłem wniosek o rozważenie prowadzenia rozmowy na szczeblu UE o likwi-

dacji czy redukcji tzw. zazielenienia, które w założeniu miałyby powodować redukcję dwutlenku węgla. Pani premier Beata Szydło wkalkulowywała to w Paryżu. Natomiast rolnicy praktycy, także rolnicy ze strony PiS, wiedzą dobrze – bo rolnicy bez względu na sympatie polityczne to wiedzą – że jest to tylko wypełnianie formalności, spełnianie obowiązku wynikającego z mocy ustawy UE. A tak naprawdę ze względu na temperatury i ze względu na zmieniający się dynamicznie klimat w naszym kraju nie dochodzi do oczekiwanego efektu, nie ma należytych wschodów. Już sygnalizowałem tę sprawę na jednym z poprzednich posiedzeń Komisji. Jest to bardzo ważne, bo to jest 5% użytków rolnych w skali gospodarstwa. Rolnicy dopytują o tę kwestię. Pytanie – po co powiełać te absurdy, skoro wyrzuca się pieniądze jakby w błoto, a efektu docelowego nie ma? Dlatego bardzo proszę o odpowiedź na zadane pytanie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo, panie pośle. Co do zazieleniania, panie pośle, to chciałem panu przekazać projekt ustawy o wykorzystaniu roślin wysokobiałkowych w paszach, który został opracowany przez Komisję. Zazielenianie przydałoby się nam i mogłoby w dużej części zastąpić nam import soi z zagranicy. A jednocześnie wykonalibyśmy zarządzenia i rolnicy mieliby dodatkowy dochód ze sprzedaży nasion z zazielenienia. W tej chwili nie ma kto kupić nasion i dlatego powstała ustawa, aby zakłady paszowe chciały kupować nasze rośliny białkowe. Przekażę panu projekt i prosiłbym o konsultację. Chciałem zapytać, czy ktoś z gości lub z posłów chciałby jeszcze zabrać głos? Proszę.

Członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Emil Mieczaj:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Emil Mieczaj, „Solidarność” RI, województwo zachodniopomorskie.

Mam pytanie matematyczne. Rolnik wydzierżawił od agencji 20 ha ziemi. Wystąpił do wójta czy burmistrza o zgodę na usunięcie drzew, czyli przywrócenie do stanu pierwotnego. Na podstawie artykułu o ochronie przyrody oraz artykułów Kodeksu postępowania administracyjnego wójt czy burmistrz wydał zezwolenie na „odpłatne usunięcie 5500 sztuk drzew gatunku sosna” – tu pojawia się liczba sztuk, dotycząca danych obwodów – a także „30 sztuk drzew gatunku brzoza”. Mam pytanie. Czy zdajecie sobie państwo sprawę z tego, ile może kosztować wydanie tej zgody? Gdybyśmy zrobili konkurs i każdy napisałby na kartce, to ktoś by coś wygrał. Wchodzimy tu już w granice absurdu. Rzućcie państwo jakąś kwotę. Wychodzi za to 39 mln zł. 39 mln zł za zgodę na usunięcie samosiewów z 20 ha. Rolnik wystąpił o cofnięcie tej umowy dzierżawy.

Teraz drugie pytanie. Co robiła Agencja Nieruchomości Rolnych, jej dyrektorzy, przez ostatnich 20 lat? Na działce o powierzchni 20 ha urosło 1100 sztuk drzew o obwodach pni 100 cm. Chciałbym, żeby ci dyrektorzy odpowiedzieli za to karnie, majątkiem własnym albo głową. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy jeszcze ktoś chciałby zabrać głos? Proszę. Jeszcze poprosimy gościa o wypowiedź.

Przewodniczący ZZRIOW „Regiony” Bolesław Borysiuk:

Jeśli można. Przepraszam, że zabieram jeszcze raz głos. Borysiuk, związek „Regiony”.

Panie ministrze, chcę odnieść się do pańskiej wypowiedzi. W ogóle jestem pełen szacunku dla dzisiejszej rozmowy, bo uważam, że wszyscy mamy poczucie ważności tej chwili. Natomiast jeżeli chodzi o pewne czynniki związane z możliwością – tu użyję słowa „planowania” – to myślę, że bezpieczeństwo żywnościowe kraju jest podstawą.

Mam jednak pytanie innego rodzaju. Generalnie rzecz biorąc mam odczucie jako człowiek, który ma za sobą kawał życia, że dzisiaj w kraju problemy polskiego rolnictwa i obszarów wiejskich troszeczkę schodzą na pewien margines polskiej polityki i obecnego rządu. Mówię to w kontekście bardzo interesującej propozycji planu premiera Morawieckiego. Wiemy, że ten plan ma zagospodarować bilion złotych. Powiem szczerze, że czuję niedosyt; myślę, że nie tylko ja go czuję. Otóż ten plan jest troszeczkę odizolowany od problematyki, która jest nam, tu zgromadzonym, bardzo bliska. Panie ministrze, opieram się na tej wiedzy, którą mam i myślę, że nie tylko ja ją mam.

Do czego zmierzam? Odnoszę wrażenie, że nasze prace, o których dzisiaj mówimy, dotyczące perspektyw polskiego rolnictwa, powinniśmy widzieć w kontekście nie tylko procesów rynkowych, ale i modernizacji kraju oraz potencjału gospodarczego. W związku z tym miałbym nawet taką sugestię, że byłoby chyba dobrze, panie przewodniczący Komisji, gdyby tematyka przyszłości polskiego rolnictwa, polskiej wsi, polskich obszarów wiejskich, w kontekście planów premiera Morawieckiego... Zebyśmy mogli odbyć poważną rozmowę i zapoznać się ze sprawami, o których pan minister wie, ale my o nich nie wiemy. To jest niepokój, który ja przekładam na wniosek, żebyśmy w najbliższej perspektywie mieli możliwość odbycia poważnej rozmowy. Być może coś do niej wniesiemy z naszej strony, a wtedy, być może, będziemy większymi optymistami wobec wspólnej przyszłości, która oczywiście tak bardzo nas interesuje. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Proszę.

Zastępca przewodniczącego NSZZ RI „Solidarność” Zbigniew Obrocki:

Zbigniew Obrocki, „Solidarność” rolnicza. Panie przewodniczący, panie ministrze. Mówimy szeroko o rynkach zbytu. Od wielu lat pilotuję, próbuję pilotować ten temat. Były kiedyś szumne zapowiedzi poprzedniego rządu na temat budowy giełd rolno-spożywczych. Mówimy, żeby rolnicy zaczęli produkować, mówimy o sprzedaży bezpośredniej. Nie wiem, jak jest w całej Polsce, ale w wielu regionach Polski rynki hurtowe zostały praktycznie zniszczone albo przejęte przez różnego rodzaju spółki, które narzucają tak wysokie koszty handlu, że wielu rolnikom po prostu przestało się opłacać korzystanie z hurtu. Jest wielu rolników, którzy mogliby produkować – mówimy o sprzedaży bezpośredniej. Dobrze byłoby, żeby można było tak, jak kiedyś, sprzedawać z uboju własnego, żeby świnie można było zawieźć na rynek i sprzedać. Dobrze byłoby wrócić do takich metod.

Obok mnie była kiedyś masarnia. Nie było problemu, rolnicy produkowali świnie. Zawsze można było się dogadać z tą masarnią – czy wcześniej, czy później, czy nawet wcześniej wziąć pieniądze. Tam była współpraca. Masarnia została zlikwidowana przez weterynarzy. Przez weterynarzy – chcę o tym powiedzieć jasno i wyraźnie. Ci ludzie dzisiaj pracują w powiecie i mówią, że oni zostali do tego zmuszeni. Przez kogo zostali zmuszeni? To jest pytanie. Dlaczego zlikwidowali masarnię? Dzisiaj mówią, że to jest błąd, ale jest to konkretny przykład.

Zostały zlikwidowane gorzelnie, młyny. Wystarczy, że popatrzymy na gminę – zniknęły wszystkie zakłady, które funkcjonowały na terenie gminy, w jakiś sposób ułatwiały rolnikom życie. Można było gdzieś coś sprzedać, zamienić się, gdzieś coś kupić. Dzisiaj nie ma nic, wieś jest uboga. Powiedziałbym, że jest dosłownie wyjałowiona. Mam apel, abyśmy wrócili do początków. Jeżeli chcemy mówić, żeby wieś zaczęła żyć, to wieś musi zacząć produkować żywność i sprzedawać ją w systemie sprzedaży bezpośredniej. Bo inaczej, jeżeli zaczniemy oglądać się na markety, na sklepy wielkopowierzchniowe...

Proszę państwa, w zeszłym roku zostawiłem bardzo dużo czereśni na drzewach, bo czereśnie w sklepie kosztują 12 zł, a mnie proponuje się 2 zł. Żaden rolnik rozsądnie myślący nie wejdzie w taki układ, bo przecież koszty zbioru są wyższe niż proponowane ceny. A gdyby była sprzedaż bezpośrednia, gdyby były rynki zbytu, gdyby były giełdy czy jakieś targowiska, to zerwałbym czereśnie, zawiózł na targowisko i sprzedał po 10 zł; ale takiej możliwości rolnicy w wielu regionach Polski nie mają. Dlatego mam pytanie, czy rząd planuje jakieś działania zmierzające w kierunku odbudowy rynków zbytu, giełd, masarni, tego wszystkiego, co kiedyś było, a czego dzisiaj nie ma; tego, co ułatwiało rolnikom życie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś jeszcze chce zabrać głos?

Rolnik Agnieszka Curyl-Katholm:

Czy mogę odpowiedzieć na pytanie?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Tak, oczywiście. Jeśli jest już pani gotowa, to proszę odpowiedzieć na pytanie.

Rolnik Agnieszka Curyl-Katholm:

Stwierdziliśmy z mężem, że musimy zlikwidować stado loch i świń na dzień dzisiejszy, bo boimy się ASF pomimo tego, że rząd zapowiada, iż będzie jakaś refundacja, jakaś bioasekuracja. Powiem tak – e tam, nie chcę tego. Wolę zlikwidować maciory. A dlaczego likwiduję? Ponieważ w tym roku straciliśmy na sprzedaży tuczników 200 tys. zł – nie wiem, czy to jest dużo dla posłów, czy to mało?

Następnie 150 tys. zł straciliśmy w związku ze szkodami łowieckimi. U nas nie możemy uprawiać ani grochu, ani kukurydzy – mimo tego, że chcemy nasze świny paść nie paszą GMO, tylko grochem czy łubinem. To wszystko zostaje zeżarte. U nas w regionie koszalińskim jest największe pogłowie saren, dzików, jeleni, lisów, wszystkiego. A więc teraz likwiduję maciory. Będę może miała więcej czasu, żeby jeździć do Sejmu. Teraz moimi świniami nie ma się kto zająć. Mąż razem z dzieckiem musi zajmować się świniami oprócz pracy w polu.

Jakie jest rozwiązanie sytuacji związanej z Prawem łowieckim, według nas, rolników, których też dzisiaj tutaj poznałam? Szanowni państwo, to my ponosimy koszty gospodarki łowieckiej. W zakładanych projektach składka myśliwych na szkody to 10 kg żyta na 1 ha obwodu; to jest 5 zł na hektar razy 25,25 mln ha daje 126,25 mln zł składki myśliwych na szkody. Obecnie myśliwi płacą maksymalnie 7 kg żyta dzierżawy za hektar obwodu. Z tego tytułu państwo ma przychód 17,68 mln zł w skali roku, czyli 70 groszy na hektar obwodu. My, rolnicy, płacimy podatek rolny za hektar przeliczeniowy 250 kg żyta. Wpływy do budżetu z tego tytułu wynoszą 1,545 mld zł, czyli rolnik za hektar użytkowników rolnych wpłaca do budżetu 82 zł.

Rolnicy z tytułu szkód łowieckich, od początku istnienia ustawy z 1995 r., oddają rocznie myśliwym 100 kg żyta za hektar. To jest 50 zł za hektar razy 18 mln użytków rolnych daje 940 mln zł. Według obowiązującego art. 48 pkt 4 odszkodowanie nie przysługuje za szkody nieprzekraczające wartości 100 kg żyta w przeliczeniu na 1 ha uprawy. Ten artykuł jest również podnoszony w projekcie PSL. Każdy myśliwy od rolnika w tym momencie otrzymuje 7230 zł na hektar za hobby. Wartość dzierżawy terenów łownych – 18 mln ha użytków rolnych razy 100 zł za hektar potencjalnego wpływu do kieszeni rolnika daje 1,88 mld zł; tyle rocznie tracą rolnicy. Mogliby liczyć na takie wpływy, gdyby wydzierżawiali ziemię myśliwym; a więc każdy myśliwy znowu od rolnika otrzymał 14,461 tys. zł na hobby. Łącznie to 21, 691 tys. zł na jednego myśliwego.

Projektowana dotacja z budżetu państwa, to jest z kieszeni wszystkich obywateli – 38 mln ludzi dla 130 tys. myśliwych – wynosi 25 mln zł na 380 etatów; to szkolenia, rzeczoznawcy, biegli. Wszyscy chcą zarobić na szkodach. Obecnie wszyscy kształcą się w tym kierunku. We wszechnicach tworzone są kursy szacowania. Powstają studia podyplomowe. Już nie mogą się doczekać, kiedy zaczną nas znowu kroić i szacować nasze szkody, bo rolnik to chyba jest głupi i nie umie sobie obliczyć, jakie ma szkody, jakie ma przychody i jak ma planować produkcję rolną.

A więc 2 mld zł wynoszą szkody łowieckie; bo raczej tyle one wynoszą, a nie 70 mln zł. Dlatego proszę Instytut Ekonomiki Rolnictwa czy ministra rolnictwa, żeby wreszcie się tym tematem zajął i obliczył, ile tak naprawdę wynoszą szkody łowieckie. Bo może być wielkie zdziwienie ze strony Skarbu Państwa, że nagle za rok o tej porze 2 mld zł to będzie mało na pokrycie szkód. Od rolników wprost myśliwi dostali 940 mln i 1,88 mld zł. Daje to 2,82 mld zł. Łącznie są to 4,845 mld zł na 130 tys. myśliwych. Jest to 37,269 tys. zł na osobę. Koszty szkód łowieckich ponoszą rolnicy. Rolnicy hodują zwierzę. Rolnicy mają ziemię. Któż zna się lepiej na hodowli zwierząt, jak nie rolnicy? A rozwiązanie jest bardzo proste.

Nie jestem absolutnie za rozwiązaniem PZŁ. Absolutnie za tym nie jestem. Polski Związek Łowiecki może sobie istnieć jako stowarzyszenie, bo jest stowarzyszeniem osób prywatnych. Należałoby powiązać prawo własności z prawem do polowania. Prawo własności gruntu czy dzierżawa gruntu powiązać z prawem do polowania. Należy znieść monopol PZŁ na łowiectwo. Kurs łowiecki, licencja łowiecka powinna być państwowa. Byłyby to państwowe wpływy od budżetu – te 100 zł, o których mówiłam, od osoby, od myśliwego. Zakładam, że gdybyśmy znieśli monopol PZŁ na łowiectwo, w Polsce byłby milion myśliwych – chętnych, zadowolonych, szczęśliwych, że mają

do czego strzelać. Wpłacaliby pieniądze za licencję do Skarbu Państwa w wysokości 100 zł. Robiliby kursy państwowe. Państwo miałoby pieniądze, a nie PZŁ, z tytułu licencji i kursów. Byłoby to około 100 mln zł. Jeżeli mamy milion myśliwych, którzy płaciliby po 100 zł, to daje 100 mln zł wpływu. Uważam, że to rozwiązanie jest bardzo pozytywne. Mielibyśmy więcej szczęśliwych myśliwych. Powinno ich być nawet milion, biorąc pod uwagę inne kraje.

Po drugie to rolnik zawiązywałby umowy dzierżawy z myśliwymi albo sam by polował. Rolnik na swojej ziemi decydowałby o tym, kto ma u niego polować. Nie byłoby szkód łowieckich. Plony byłyby większe, większe wpływy do budżetu. A także większe przepływy finansowe w rolnictwie.

Zaraz padnie tutaj zarzut, że wybijemy zwierzynę. Panowie myśliwi i panowie rolnicy, nie wybijemy zwierzyny. W takim kraju jak Dania, który jest siedmiokrotnie mniejszy od Polski, gdzie prawo polowania jest związane z własnością gruntu, wyobraźcie sobie państwo, że jest 177,833 tys. myśliwych, a w Polsce jest 130 tys. myśliwych, z czego kobiet-myśliwych w Danii jest ponad 10 tys., a w Polsce jest tylko 3 tys. kobiet-myśliwych. W Danii mamy 2,6 mln ha użytków rolnych, a w Polsce – 18,8 mln. Grunty orne w Danii wynoszą 63%, a w Polsce – 45%. Lasy w Danii zajmują 12%, a w Polsce – 30%. W Polsce bijemy...

Proszę państwa, chcecie mnie słuchać czy nie chcecie mnie słuchać? Bo nie wiem.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Prosiłbym... Widziałem tę tabelkę. Ostatnie zdanie. Proszę.

Głos z sali:

Ile bijemy?

Rolnik Agnieszka Curyl-Katholm:

W Danii, w kraju siedmiokrotnie mniejszym od Polski, gdzie jest 12% zalesienia, bijemy 9,5 tys. jeleni. W Polsce bijemy 159 jeleni. Dzików w Danii jest bitych 335 sztuk, bo duński król 200 lat temu stwierdził, że dziki roznoszą choroby i dziki należy likwidować, jeżeli chce się mieć świnię. W Polsce ubijamy 260 tys. świń, a nie 236 sztuk. Lisów w Danii bijemy 37 tys., a w Polsce 138 tys. Z czego duże zające lepiej czują się w Danii, bo w Danii ubijają się 55 tys. zające, a w Polsce 17,9 tys., ponieważ zające nie wybiła chemizacja rolnictwa, tylko brak polowań na lisy. Realizacja planów polowań według raportu NIK jest wykonywana w 50%. To tyle.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Polak chciał zabrać głos.

Poseł Piotr Polak (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, panie ministrze. Z całym szacunkiem, ale wróciłbym jeszcze do innych rynków, bo sytuacja jest trudna na wielu rynkach rolnych.

Panie ministrze, moje pytania będą dotyczyły rynku mleka, bo w tym momencie ten temat w terenie wydaje się najważniejszy i najistotniejszy. Przynajmniej w moim biurze poselskim rolnicy na bieżąco poruszają ten temat. Kilka moich uwag. Rzeczywiście po roku od zniesienia kwotowania produkcji mleka w Polsce, zresztą w całej UE, widzimy, że zniesienie kwotowania przyczyniło się do tego, że mamy wzrost produkcji mleka o 10% w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego, a także ponad dziesięcioprocentowy spadek cen płaconych rolnikom. Pan minister szczegółowo wypowiedział się na temat podejmowanych działań i starań ministerstwa rolnictwa, a także pana ministra Jurgiela. Mówił o napotykanym trudnościach ze strony KE.

Moja konkluzja jest taka, że szkoda, iż KE widzi potrzebę mówienia jednym głosem w innych sprawach, chociażby w temacie uchodźców, a w temacie uzdrowienia czy poprawy sytuacji na rynkach rolnych nie ma już tego zrozumienia.

Ale wracajmy do tematu. Panie ministrze, w związku z sytuacją na rynku mleka mam trzy pytania czy uwagi i prosiłbym, żeby pan minister się do nich odniósł. Po pierwsze – sieci handlowe. Sprawę sygnalizują właśnie producenci mleka i mleczarnie. Sieci handlowe stały się w tym momencie monopolistami i narzucają producentom ceny zakupu.

Kwestia druga. Mamy też informacje – nie wiem, czy są one prawdziwe – że inne państwa członkowskie UE stosują ceny dumpingowe dla produktów mleczarskich, wytwarzanych w swoich krajach. Tak jest chociażby w Niemczech. Mam informacje, że tak się dzieje szczególnie z mlekiem przetworzonym, sproszkowanym czy skondensowanym. W związku z tym czy ministerstwo podejmuje jakieś działania, czy ma jakieś możliwości? Wiem, że nie samo ministerstwo rolnictwa, bo tu pewnie i Ministerstwo Rozwoju musi się też włączyć w te kwestie.

Czy podejmujecie państwo wspólnie jakieś działania, które ograniczyłyby te złe praktyki? Czy jest możliwość powiedzmy przymuszenia sieci handlowych do tego, że jeśli stosują złą praktykę i narzucają niskie ceny zakupu produktów mlecznych przetworzonych, to żeby nie korzystały z tego dobrodziejstwa, jakie stwarza w tym momencie nadprodukcja i nie stosowały wysokich cen detalicznych przy wysokich marżach? Czy tutaj mamy wpływ na możliwość obniżenia cen, chociażby w takiej skali, w jakiej doświadczają teraz obniżki cen producenci-rolnicy? Chodzi o spadek cen o 10% czy 15% – żeby o tyle były obniżone ceny detaliczne. Zapewne byłaby większa konsumpcja. Chodzi mi właśnie o wzrost konsumpcji mleka i jego przetworów w Polsce.

Ostatnia sprawa. Słyszeliśmy wcześniej o karach, a pan minister nie wypowiadał się na ten temat; ale ja też nie byłem cały czas na posiedzeniu, bo na chwilę musiałem wyjść. Chciałbym usłyszeć o planach i pracach trwających w ministerstwie, a dotyczących umorzenia drugiej i trzeciej raty kar za przekroczenie kwot mlecznych; kar narzuconych w poprzednich latach przez KE. Czy coś się dzieje w tej sprawie? Czy rolnicy chociaż w tym zakresie mogą liczyć na to, że druga i trzecia rata kar będzie umorzona w najbliższym czasie? To też byłby dobry sygnał w trudnej sytuacji na rynku mleka; chociaż żeby taki sygnał poszedł do rolników. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Zanim oddam głos panu przewodniczącemu, chciałem tylko sprostować jedną rzecz. Ten materiał „Wykorzystanie polskich i importowanych surowców w produkcji żywności wytwarzanej na terenie Polski” powstał jednak na prośbę Komisji. Mamy to zaznaczone we wstępie do materiału: „Niniejsza opinia została przygotowana na prośbę Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi”. Sam podpisywałem ten materiał. A teraz oddaję głos panu przewodniczącemu.

Poseł Robert Telus (PiS):

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo. Chciałbym odnieść się do wniosku pana posła Ajchlera i prosić go o jego wycofanie. A teraz uargumentuję, dlaczego o to proszę.

Jestem już po rozmowie z marszałkiem na temat ustawy o szkodach łowieckich, która obecnie jest procedowana w Sejmie. Wiem, że ustawa nie zadowoli wszystkich w stu procentach; wiem, że nie zadowoli pani Agnieszki w stu procentach, bo znam już jej zdanie na ten temat. Niemniej jednak projekt ustawy wnosi dużo dobrego i myślę, że jest dobrym kompromisem w sprawie szkód łowieckich.

Po pierwsze – najważniejsza sprawa – to tak, jak już zostało powiedziane, szkód nie będą szacować koła łowieckie. To jest ta kwestia, która najbardziej, jak myślę, bulwersuje środowisko, bo jednak myśliwi nie mogą być sędziami we własnej sprawie. Ustawa spowoduje, że będą powołane komisje. Mam nadzieję, że komisje będą bardziej obiektywne. A przede wszystkim sądzę, że jakby będą załatwiać sprawę, uwzględniając interes rolników.

Druga rzecz, którą wnosi ustawa, to fundusz odszkodowawczy. Myślę, że będzie to dobry kierunek. Co da taki fundusz? Jeżeli zabraknie pieniędzy na odszkodowania ze składek, to wtedy będą również jakby pieniądze z budżetu państwa. To rozwiązanie zostało podyktowane tym, że jednak zwierzyna należy do Skarbu Państwa i również musi w tej sprawie mieć swój udział, a to właśnie będzie ten udział Skarbu Państwa.

Jeżeli chodzi o szczegóły, to będą pewne zmiany, jeżeli chodzi o naliczanie składek. Najprawdopodobniej składka nie będzie wyliczana od hektara. Będzie zgłoszona troszkę inna propozycja, ale na ten temat podyskutujemy, gdy ustawa będzie w drugim czytaniu. Myślę, że wtedy wspólnie podyskutujemy. Dlatego bardzo proszę pana Ajchlera o wycofanie wniosku. Chodzi o to, żeby wprowadzić dobrą atmosferę. Myślę, że każdemu na tym

zależy, chociaż tak, jak powiedziałem na wstępie, projekt ustawy nie wszystkich zadowala. Jednak myślę, że idzie to w dobrym kierunku i dlatego bardzo proszę o wycofanie wniosku.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Proszę, panie pośle.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Cieszę się z tego powodu, że mogę wycofać swój wniosek. Rozumiem, że projekt wejdzie pod dzisiejsze obrady Sejmu. Wszyscy na to czekamy. Zobaczmy, jakie będą owoce kompromisu, który trzeba zawrzeć w tej trudnej sprawie. Natomiast jak wynika z tego, co wiem, to ustawa idzie w dobrym kierunku, może nie dla wszystkich, będzie satysfakcjonująca. Panie przewodniczący, wycofuję wniosek.

Natomiast korzystając z tego, że już jestem przy głosie, pozwoli pan, że powiem tylko jedno zdanie panu ministrowi. Element zazieleniania, te 5%, nie ma nic wspólnego z ograniczaniem importu śruty sojowej w układzie zasiewów łubinów. Ma to również związek z ustawą, o którą wносиłem, ze względu na to, że łubiny strączkowe wszelkiego rodzaju schodzą ostatnie z pól. Są niejako pozostawione dla wszystkich zwierząt, które w tym czasie są w stanie wolnym i atakują. A jeśli nie ma ustawy, która rekompensuje tego typu straty, to rolnicy po prostu ograniczają powierzchnię zasiewów, nawet w pewnym sensie naruszając strukturę zasiewów.

Jednak najważniejszym elementem, żeby to się w ogóle udało, to jest ta kwestia, o której mówiłem i wносиłem temat na poprzednich posiedzeniach Komisji. Mam pytanie do pana ministra. Czy prace resortu pójdą w tym kierunku, żeby jednak mimo wszystko spowodować dofinansowanie do ekstruzji, czyli inaczej uszlachetniania, poprawy strawności strączkowych? Bo przecież tam są z różnych powodów żywieniowych graniczne udziały. Moim zdaniem, zdaniem zawodowca w tej sprawie, wtedy nastąpi diametralna poprawa stopniowego ograniczenia importu. Może nie z 2 mln o 2 mln, ale przez parę lat, docelowo, to powinien być milion hektarów. Powtarzam raz jeszcze – tam są graniczne udziały. Rolnicy boją się, jest kwestia stabilności.

Panie ministrze. Jeśli pan to wprowadzi, to uważam, że program odniesie jeszcze większy sukces, niż miał do tej pory. Dlatego mnie to ciekawi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos? Prosimy pana ministra.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Panie przewodniczący, druga tura ma więcej pytań, niż pierwsza. Wytrwam. Damy radę.

Jeśli chodzi o pytanie pana posła, pana przewodniczącego Roberta Telusa, to proszę o przekazanie szczegółowej informacji, jak zidentyfikować ten problem. Natomiast chciałbym powiedzieć, że generalnie problem z jakimkolwiek prawem zawsze jest taki, że prawo nie jest w stanie uwzględnić niektórych sytuacji życiowych. Niektórych wyklucza ze wsparcia pomimo tego, że wydaje nam się, iż ze względu na sprawiedliwość społeczną wsparcie powinno ich dotyczyć. Jednak tak to jest z tworzeniem prawa, że wszystkiego nie można przewidzieć, a jednocześnie otwarcie zbyt wielu furtek pozwala czasem na złe wykorzystywanie prawa; takie przykłady mieliśmy niejednokrotnie. Musimy zidentyfikować problem i na pewno minister Zarudzki, który za to odpowiada, będzie otwarty na zmodyfikowanie przepisów. Pracujemy w tej chwili nad modyfikacją wszelkich działań i krajowych, i unijnych, tak żeby były bardziej przyjazne dla rolników, a jednocześnie żeby były efektywne.

Jeśli chodzi o znakowanie, to będzie zmiana, która w większym stopniu zmusi handel do znakowania, tak żeby dotyczyło to mięsa i niepakowanego, i pakowanego; a jednocześnie również mówiłem o dalej idących, dobrowolnych systemach znakowania.

Kolejna kwestia dotyczy wspomnianych spraw, bo temat wiąże się z sieciami handlowymi, o których była mowa oraz tego, w jaki sposób mamy zamiar współpracować z sieciami. W ubiegłym tygodniu spotkałem się z przedstawicielami trzech stron: rolników, przetwórców rolno-spożywczych i handlu. Rozmawialiśmy o tym, że Komisja Europej-

ska oceniła Polskę bardzo krytycznie pod tym względem. W prawie każdym państwie europejskim problemem jest to, że rolnik jest najsłabszym ogniwem w łańcuchu handlu żywnością i w stosunku do przetwórcy, a przetwórca – w stosunku do handlu. W Polsce i w kilku innych państwach – ale Polska jest wymieniona na jednym z pierwszych miejsc – sytuacja jest najgorsza. Nie jest to opinia polskiego rządu, jest to opinia KE. W związku z tym chcemy zmienić tę sytuację na dwa sposoby. Uregulowaniami ustawowymi, które będą próbowały uregulować te kwestie zarówno w stosunkach przetwórstwo-handel, jak i w stosunkach rolnik-skupujący. Jednocześnie chcemy zaproponować tym trzem stronom, aby wróciły do opracowania kodeksu dobrych praktyk, aby poza rozwiązaniem administracyjnym i prawnym było też rozwiązanie dobrowolne, ustalone pomiędzy tymi stronami. Tylko takie rozwiązania sprawdzają się w Unii Europejskiej, jeśli dotyczą zarówno rozwiązań dobrowolnych, jak i rozwiązań ustawowych. W żadnym państwie nie sprawdziło się ani rozwiązanie dobrowolne, jeśli funkcjonuje samo, ani nie sprawdziło się w żadnym państwie rozwiązanie ustawowe, jeśli jest ono jedynym mechanizmem regulowania tych zjawisk. W Polsce o tyle jest trudna sytuacja, że rzeczywiście przez lata nikt nie podejmował tych kwestii ani w zakresie dobrowolnym, ani w zakresie ustawowym.

Jeśli chodzi o połączenie inspekcji i egzekwowanie prawa, to będzie to następowało najszybciej, jak to jest możliwe.

W sprawie kwestii biopaliw, do których wróciliśmy, zapraszam we własnym imieniu do ministerstwa, aczkolwiek myślę, że mam też prawo zaprosić w imieniu ministra Babalskiego, który bezpośrednio odpowiada za tę dziedzinę. Zapraszamy do ministerstwa i będziemy rozmawiać na ten temat.

Jeśli chodzi o akcyzę i zróżnicowanie stawek, o których mówił pan przewodniczący Szmulewicz, najpierw chcemy zwrócić polskim rolnikom 100% akcyzy możliwej do zwrotu i to niezależnie od tego, co produkują. Jak już osiągniemy 100% zwrotu, wtedy możemy wrócić do rozmowy, ile dać do hektara i przy jakim rodzaju produkcji. Na dzisiaj, przy tej kwocie, która jest na to przeznaczona w budżecie, musiałoby być tak, że jeśli zwiększamy zwrot akcyzy do produkcji zwierzęcej, to zmniejszamy do produkcji roślinnej – a chyba nie o to chodzi. Chodzi o to, żeby corocznie zwiększać zwrot akcyzy i dojść do systemu, w którym rolnik, wykorzystujący paliwo na cele produkcji rolnej, ma 100% zwróconej akcyzy. Do tego rząd zmierza szybkimi krokami, bo zaczęliśmy nawet w okresie, kiedy odziedziczyliśmy budżet po poprzednikach i nie przewidywał on podwyższenia stawki, a mimo to tę stawkę podnieśliśmy.

Podobnie jest z materiałem siewnym. Poruszamy się w obszarze niewielkiej kwoty na ten cel. Chcemy zmodyfikować system. Dzisiaj o godz. 10.00 rano, a nawet o godz. 9.00 rano, spotkałem się z przedstawicielami innych resortów, m.in. resortu finansów, w zespole, który pracuje nad lepszym wykorzystaniem środków budżetowych. Chcemy, aby dopłaty do materiału siewnego nie tylko trafiały w większej ilości, ale były lepiej wykorzystane. Chcielibyśmy, aby z tych środków korzystali rolnicy, a nie firmy, które produkują albo sprowadzają do Polski materiał siewny, bo często zdarza się tak, że jeśli pojawia się dopłata z budżetu, to cena automatycznie rośnie. Dotyczy to maszyn, dotyczy pewnie i w jakimś stopniu materiału siewnego. A więc chcemy wprowadzić taki mechanizm, który rzeczywiście pomógłby rolnikom, a nie firmom zajmującym się handlem; handlem nie zawsze polskim materiałem nasiennym.

Jeśli chodzi o Prawo wodne, jest to bardzo trudna dziedzina. Zmiany wprowadza Ministerstwo Środowiska, ale ministerstwo rolnictwa ma do tego prawa także swoje uwagi. Będziemy pilnować, żeby nie skrzywdziło ono rolników, a wręcz przeciwnie, aby było takim prawem, które rolnikom będzie pomagać. Sprawa jest także w gestii ministra Babalskiego, ale jutro nad dokumentem będzie pracował Komitet Stały Rady Ministrów. Mamy znaczące poprawki. Również są prowadzone konsultacje społeczne, więc zachęcam do zgłaszania wszelkich uwag do tej ustawy.

Jeśli chodzi o sprzedaż bezpośrednią, to także jest projekt ustawy o rolniczym handlu detalicznym. W konsultacjach społecznych zachęcam do wnoszenia uwag i poprawek, bo to jest nasz ministerialny projekt, w związku z tym mamy pełne prawo autorskie do tego, żeby zmienić zgodnie z państwa sugestiami przepisy projektu. Mam nadzieję,

że będzie w końcu sprzedaż bezpośrednia i nie będzie taka, jak opracowana przez poprzednią koalicję; martwa sprzedaż, bo w skali kraju zgłosiło się bardzo niewielu rolników, aby skorzystać z tych udogodnień. My chcemy, żeby była to sprzedaż o tyle dostępna dla rolników, żeby stała się dosyć częsta; może nie masowa, ale częsta. Nasze rozwiązania wychodzą naprzeciw rolnikom zarówno co do systemu kontroli, tak aby wprowadzić pełne uproszczenia, jakie są możliwe, a zarazem zapewnić bezpieczeństwo żywności, bo przecież sprzedawana żywność musi być żywnością bezpieczną. Jednocześnie chodzi o to, aby system nadzoru nie był uciążliwy dla rolnika.

Z drugiej strony rzecz w tym, aby system podatkowy widział tę sprzedaż, ale jej nie opodatkowywał, a więc aby rolnik mógł do pewnego pułapu sprzedać bez podatku to, co wytworzy i przetworzy w swoim gospodarstwie. Do kwoty 40 tys. zł bez podatku, a powyżej 40 tys. zł – z ryczałtowym podatkiem w wysokości 2%. Chyba że rolnik woli płacić normalny podatek dochodowy, to oczywiście nikt tego prawa rolnika nie pozbawi.

Kolejny temat – ASF zamyka rynki zbytu. Niestety. Myślałem, że pani mieszka w strefie ASF, a województwo koszalińskie nie jest w strefie. Rzeczywiście skutki ASF ponosi cała Polska. Wystąpiliśmy do Komisji Europejskiej o zrekompensowanie nam tych skutków. Oceniamy, że cena żywca wieprzowego w Polsce jest na poziomie od kilku procent do 10% niższa niż w Unii ze względu na to, że w Polsce jest ASF, ale KE nie chce tego uznać. Komisja chce nas dofinansować, ale jedynie w zakresie stref, które bezpośrednio są objęte ASF. Na razie nie możemy wywalczyć takiego wsparcia dla całego kraju. Rzeczywiście jest to bardzo trudna sytuacja dla polskich producentów trzody chlewnej. Dlatego zdecydowaliśmy się na uruchomienie wsparcia, dodatkowych 120 mln zł z budżetu krajowego. Niestety, nie do wszystkich wsparcie trafia i nie wszystkim jest w stanie wesprzeć, ale to była główna przyczyna, że polscy rolnicy są w trudniejszej sytuacji niż rolnicy duńscy czy niemieccy.

Jeśli chodzi o sprawy zazielenienia, możemy próbować, ale szansę na to widzę może nie czarno, ale przynajmniej szaro. Mamy większe problemy, jeśli chodzi o ochronę środowiska, niż tylko to nieszczęsne zazielenienie. Udało nam się przekonać KE, żeby zrezygnowała z ograniczania produkcji metanu; gdyby weszły w życie te rozwiązania, które jeszcze w ub.r. były proponowane w Komisji Europejskiej, to hodowla polskiego bydła i polskiej trzody byłaby do likwidacji albo musielibyśmy ponieść miliardowe nakłady na dostosowanie się do wymogów. W przypadku amoniaku wygląda to gorzej. Nadal KE chce ograniczać emisję amoniaku, a to uderzałoby w polską hodowlę. Mocno przedstawiamy stanowisko, że takie ograniczenie jest bezsensowne i tak naprawdę tylko zmierza w kierunku ograniczania polskiej hodowli.

Przedstawiony przykład wyciętych drzew – przyznam, że go wyjaśnię. Wydaje mi się, że każdą ustawę troszkę pamiętam, także ze względu na swoje doświadczenia samorządowe. Wydawało mi się, że w przypadku rolników, jeśli jest to osoba fizyczna, wójt może pozwolić na wycinkę drzew bez nakładania opłat.

Głos z sali:

Nie może.

Rolnik Agnieszka Curyl-Katholm:

Nie, tak już nie jest.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Już nie? Tak było, przynajmniej w moich czasach samorządowych. Ale jeżeli jest inaczej i nie może pozwolić, no to trzeba zastanowić się nad tym, jak to prawo zadziałało. Dziękuję za przekazanie materiału. Podejmiemy także ten temat, chociaż on również leży w zakresie działania chyba Ministra Środowiska, ale oczywiście nie uciekamy od tego, żeby sugerować pewne rozwiązania także Ministrowi Środowiska.

Padło stwierdzenie, że w planie pana premiera Morawieckiego na margines schodzą sprawy rolnictwa. Premier Morawiecki mimo tego, że ma szerokie kompetencje w zakresie polityki rozwoju, nie odpowiada za polskie rolnictwo. Za polskie rolnictwo odpowiada minister Krzysztof Jurgiel. Zapewniam państwa, że wkład do planu premiera Morawieckiego w zakresie rolnictwa jest bardzo silny, znaczący i nie będzie ono tam pominięte. Trzeba pamiętać, że pomimo tego, iż ta nazwa przyłgnie już do planu i ten plan będzie

znany jako plan Morawieckiego, to będzie to plan rządu pani Beaty Szydło, rządu Rzeczypospolitej Polskiej, rządu PiS. Plan będzie realizowany we wszystkich obszarach, także w obszarze rolnictwa. Naprawdę jesteśmy w bardzo dobrych kontaktach z ministrem Morawieckim. We wspólnych zespołach międzyministerialnych – także ja pracuję w tych zespołach – naprawdę nie ma konfliktu ani o nazwę planu, ani o jego autorstwo. Raczej rozmawiamy o tym, jak plan uzupełnić o poszczególne sektory. Rolnictwo na pewno zajmie tu szeroki obszar.

Nie bez powodu pracujemy – akurat wspólnie już z innym resortem, z ministerstwem skarbu – nad koncepcją polskiego narodowego holdingu rolnego, który ma wypełniać lukę w polityce rolnej państwa polskiego w zakresie przetwórstwa. Holding ma odżywiać to, co straciliśmy przez lata przemian, nie zawsze zmierzających we właściwym kierunku. Na pewno ta kwestia znajdzie swoje odzwierciedlenie.

Sprawa giełd rolno-spożywczych. Chcemy wrócić do tego, aby sprzedaż bezpośrednia, detaliczna wróciła nie tylko na giełdy, ale na polskie targowiska prowadzone przez gminy. To gminy prowadzą targowiska i odpowiadają za prowadzenie targowisk, mimo że często powydzierżawiały je prywatnym podmiotom. Chcemy, żeby rolnicy mieli pełne prawo powrotu na targowiska, na giełdy i aby wrócili tam jako podstawowa grupa handlujących – właśnie w ramach rolniczego handlu detalicznego.

Do Prawa łowieckiego odnosił się już szeroko pan przewodniczący, więc nie będę wracał do tematu.

Problem produkcji mleka. O sieciach handlowych już powiedziałem, bo sprawa dotyczy nie tylko mleka, ale wszystkich rynków. O cenach dumpingowych powiem, że nie mamy potwierdzenia, iż wpływa do nas tańsze mleko z innych państw. Mleko w jakimś stopniu przepływa pomiędzy Polską a innymi państwami unijnymi, w jedną i w drugą stronę, ale jednak więcej wypływa go poza Polskę, niż napływa do Polski. Natomiast jeśli są przypadki cen dumpingowych, to może to wynikać z tego, że sieci handlowe często realizują swoją własną politykę, na którą nie mamy wpływu. Sieci mogą kupować nawet droższe produkty, a sprzedawać je taniej. Trudno jest udowodnić działania dumpingowe – nielegalne działania. Mam nadzieję, że zmiana ustawy dotyczącej właśnie nieuczciwych praktyk rynkowych spowoduje, iż ukróćmy tego typu praktyki i to w krótkim czasie. Natomiast czasami zachowanie wielu producentów jest takie, że kupują produkty z innych krajów i sprzedają je na polskim rynku. Nie zawsze wynika to z atrakcyjnych cen, tylko po prostu z polityki, przyjętej przez sprzedających czy przetwarzających.

A więc tu państwo ma dosyć ograniczone możliwości ze względu na prawo unijne, aczkolwiek będziemy korzystać z wszystkich możliwości prawnych, na jakie pozwala prawo unijne. Będziemy też korzystać z doświadczeń innych państw w tym zakresie. Musimy jednak pamiętać, aby to robić w taki sposób, żeby Polska mogła nadal sprzedawać tę część żywności, która jest sprzedawana na rynki zagraniczne. A więc jednak trzeba pamiętać o tym, że jesteśmy mimo wszystko eksporterem żywności.

Teraz ostatnie pytanie, które odnotowałem – dotyczy ono wsparcia dla białka krajowego. Także prosimy o zgłaszanie na piśmie pomysłów na ten temat, wtedy będzie łatwiej nad nimi pracować. Oczywiście jesteśmy bardzo zainteresowani, żeby wzmocnić wsparcie i stać się bardziej samowystarczalnymi pod względem białka, bo rząd polski nie ma powodów do zadowolenia z obecnej sytuacji.

A, jeszcze kary za kwoty mleczne. Mam nadzieję, że KE pozwoli nam na niepobieranie kolejnych rat; taki wniosek jest przygotowany. Taki wniosek będzie rozpatrywany w ramach notyfikacji przez KE. Mamy troszkę czasu do września, kiedy pojawi się konieczność zapłaty kolejnej raty. Będziemy naciskać na KE, aby uzyskać taką zgodę; chociaż gdybym miał szacować, to szanse są fifty-fifty, pół na pół – tak oceniam szansę na uzyskanie zgody. Pierwsze sygnały są takie, że był zdecydowany opór, była odpowiedź na nie. Komisarz Hogan będąc w Polsce powiedział, że rozważy pomysł. Natomiast nie mamy zbyt wielu sprzymierzeńców; powiem otwarcie, że na chwilę obecną nie mamy żadnego sprzymierzeńca wśród państw europejskich w tej sprawie. Chociaż kilka państw unijnych pobiera kary od swoich rolników, to jednak dotychczas żadne państwo nie zgłosiło takiego wniosku i dlatego byłoby bardzo trudno przeforsować taki mechanizm.

Z tego powodu zastosowaliśmy inne rozwiązanie, które nie jest rozwiązaniem dotyczącym wszystkich polskich rolników. Będzie to rozwiązanie, kiedy rolnik w trudnej sytuacji, m.in. finansowej, na swój wniosek będzie mógł ubiegać się o umorzenie kolejnych rat. Tylko w takim przypadku. Dlatego oceniam szansę na 50%, bo nie zastosowaliśmy mechanizmu, który dotyczy wszystkich rolników, ale zastosowaliśmy mechanizm, dotyczący rolników znajdujących się w trudnej sytuacji. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Przystępujemy do realizacji drugiego punktu porządku dziennego.

Marszałek Sejmu skierował do Komisji pismo informujące o podjęciu przez Najwyższą Izbę Kontroli prac nad przygotowaniem Planu prac NIK na 2017 r. Państwo posłowie otrzymali e-maile z prośbą o przekazanie do sekretariatu Komisji propozycji tematów do kontroli NIK. Nie otrzymaliśmy żadnej propozycji. Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze zgłosić kolejne tematy? Dziękuję bardzo. W takim razie Komisja wystosuje pismo do Komisji do Spraw Kontroli Państwowej, że nasza Komisja nie zgłasza żadnych propozycji.

Pani poseł Paulina Hennig-Kloska zgłosiła akces do udziału w pracach podkomisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych, czyli projektu z druku nr 283. W składzie osobowym podkomisji nie ma przedstawiciela partii Nowoczesna. Komisja powinna zatem podjąć decyzję, czy rozszerza skład podkomisji. Czy ktoś z pań i panów posłów jest przeciwny rozszerzeniu składu podkomisji? Nie słyszę. Stwierdzam, że Komisja podjęła pozytywną decyzję w sprawie rozszerzenia składu podkomisji o panią poseł Paulinę Hennig-Kloskę.

Przystępujemy do realizacji ostatniego punktu porządku obrad, dotyczącego odrolnienia ziemi. Bardzo proszę o krótką wypowiedź, bo później będziemy musieli opuścić salę. Proszę bardzo.

Prezes zarządu Stowarzyszenia Ekologicznego Eko-Przyjezierze Józef Drzazgowski:

Panie przewodniczący, państwo posłowie, panie ministrze, panie i panowie. Nazywam się Józef Drzazgowski, reprezentuję Stowarzyszenie Ekologiczne Eko-Przyjezierze. W zasadzie jestem z województwa kujawsko-pomorskiego, z pogranicza Wielkopolski i Kujaw. Na pograniczu Wielkopolski i Kujaw powstają nowe, odkrywkowe kopalnie węgla. Mają powstać odkrywki Ościsłowo i Dęby Szlacheckie. W tej chwili jest eksploatowana odkrywka Tomisławice i Józwin IIB.

Drodzy państwo, dotychczasowe działania Kopalni Węgla Brunatnego Konin doprowadziły do katastrofy ekologicznej na Pojezierzu Gnieźnieńskim oraz na pograniczu Wielkopolski i Kujaw. Wydobywanie węgla brunatnego powoduje osuszanie terenu. Do tej pory kopalnie konińskie odpompowały z pogranicza Wielkopolski i Kujaw około 6 mld m³ wody – z rejonów o najniższych opadach w Polsce, bo tym właśnie charakteryzuje się Wielkopolska i Kujawy. Wielkopolska i Kujawy stepowieją. Proponowana odkrywka Ościsłowo – jesteśmy na etapie podjęcia decyzji środowiskowej... Nie wiem, czy ktoś mnie słucha. Chyba nie. Nie wiem, czy mam mówić dalej.

Drodzy państwo, planowana odkrywka Ościsłowo jest na etapie decyzji środowiskowej. W tej chwili właścicielem konińskich kopalni jest pan Solorz, a prezesem Zarządu ZE PAK-u (Zespół Elektrowni Pątnów – Adamów – Konin SA) jest Aleksander Grad. Pan Solorz w 2012 r. kupił kopalnię i PAK za 175 mln zł, a w zeszłym roku wykazano straty w wysokości 1,88 mld zł; ale nie o to chodzi. Sprawę przedstawię na przykładzie odkrywki Ościsłowo, bo mam mało czasu.

Odkrywka Ościsłowo o powierzchni 1600 ha znajduje się na terenie trzech gmin: Ślesin, Skulsk i Wilcze. Na 1600 ha mamy tylko, według opinii kopalni, 39 mln ton węgla, a według ekspertów geologów – 28,8 mln ton węgla do wydobywania. W zasadzie nie opłaca się wydobywać tego węgla. Mam najświeższe opracowanie, wykonane przez pana dr Benedykta Peplińskiego z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, że wartość węgla, gdy zostanie wydobyty, będzie wynosiła od 2 mld do 2,5 mld zł. A straty, jakie poniesiemy, będą wynosiły 4 mld zł, licząc tylko rolnictwo i przetwórstwo. Nie licząc na przykład, że na tym terenie trzeba też jeszcze wyciąć 250 ha lasu i trzeba zlikwidować kilka wsi; ale to nie wszystko.

Drodzy państwo, oddziaływanie odkrywki nie polega tylko na tym, że mamy dziurę w ziemi i to wszystko. Oddziaływanie odkrywki sięga do 20 km i jestem tego przykładem. My nie jesteśmy w Wielkopolsce, a na Kujawach, a 20 km dalej od nas, od kopalni, giną jeziora. Nie mówię o stawach, o ciekach wodnych. Giną jeziora. Jezioro Wilczyńskie obniżyło się o 6 m. Jezioro Kownackie o 2 m. Jeziora się dzielą, wysychają. Trzciny stoją na lądzie. Pomosty stojące kiedyś na wodzie znajdują się daleko, daleko od wody, w piasku. Czy o to nam chodzi? Co jest ważniejsze? Czy te 28 mln ton węgla w Ościsłowie? Czy żywność, która będzie produkowana w zasadzie do końca świata, czy węgiel, którego starczy na 10 lat?

Odkrywka Ościsłowo ma powstać tylko po to, żeby utrzymać upadającego giganta, którym jest PAK. W tej chwili wszyscy do tego dokładamy. Gdyby policzono, to jeszcze większe byłyby straty. Straty proponowanej w tej chwili odkrywki Ościsłowo sięgają, jak przypuszczam, 50 mld zł. Któż za to zapłaci, jak zbankrutuje kopalnia czy PAK? Zapłacimy my wszyscy – podatnicy.

Proponowałbym może posłom, bo nie ma tutaj posła... Był poseł Ardanowski. Może zrobić jakąś wizję lokalną i przyjechać na nasze tereny, żeby zobaczyć, jak to naprawdę wygląda. Drodzy państwo, przecież to jest tragedia. Rolnicy mają zbiory o wiele, wiele niższe, bo jest sucho. Ale czy ktoś na to reaguje? W tej chwili zareagował minister Jurgiel i chwala mu wielka, że nie wyraził zgody na odrolnienie ziemi w gminie Ślesin i Skulsk. Chwała mu za to, bo kopalni w tych dwóch gminach jest 500 ha, a do odrolnienia ziemi I, II i III klasy było 230 ha. Do wycięcia 250 ha lasu. Następna gmina, Wilczyn, to następne 100 ha ziemi II i III klasy.

W pełni popieramy decyzję ministra Jurgiela, żeby to powstrzymał i nie odrolniał ziemi. Zorganizowaliśmy 13 kwietnia spotkanie w sąsiednim powiecie, nie w powiecie w województwie wielkopolskim, ale w województwie kujawsko-pomorskim. Wysłaliśmy pismo, pod którym podpisali się wszyscy burmistrzowie, starostowie z całego powiatu mogileńskiego w województwie kujawsko-pomorskim, nadleśniczy Nadleśnictwa Miradz i izby rolnicze województwa kujawsko-pomorskiego z przewodniczącym Kujawsko-Pomorskiej Izby Rolniczej. Są oni przeciwni powstaniu kopalni na pograniczu Wielkopolski i Kujaw, bo ta kopalnia oddziałuje na województwo kujawsko-pomorskie; tak daleko oddziałuje, drodzy państwo.

Proszę tu pana ministra, żeby nadal pan minister nie ulegał lobbystom kopalnianym, panu Gradowi czy panu Solorzowi, czy niektórym politykom z Wielkopolski, którzy dążą do dalszego niszczenia środowiska, niszczenia przyrody, niszczenia uprawnej ziemi i wody. Co jest ważniejsze? Żywność, woda i przyroda, a nie węgiel brunatny niskiej jakości, a do tego jeszcze w takiej małej ilości – 28 czy 30 mln ton węgla. W końcu musimy to zrozumieć. Zamyka się odkrywkę Koźmin, gdzie jeszcze jest węgiel – po to, żeby wykopnąć kopalnię Ościsłowo i niszczyć następne tereny.

Przecież nikt z nas nie mówi, żeby zamknąć elektrownię. Nie ma takiej możliwości, żeby z dnia na dzień odejść od węgla – ale mamy węgiel. Wykorzystujmy go, ale nie niszcmy dalszych terenów. Przechodźmy na takie paliwa, które są przyszłością dla całej Europy i świata. Mamy tu Głównego Geologa Kraju. Może też coś na ten temat powie. Mam jeszcze chwilę, panie doktorze Wilczyński.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Jeszcze chwilę, bo pan poseł Ajchler chciał zabrać głos w tej sprawie.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Mam jedno pytanie. Jestem posłem z Wielkopolski. Byłem radnym sejmiku przez 5 kadencji. W szóstej kadencji zostałem wybrany posłem.

Chciałem się dowiedzieć, czy jest stanowisko samorządu województwa wielkopolskiego w tej materii i jakie jest to stanowisko. Jakiego pana czy państwa zdaniem jest oddziaływanie tej inwestycji? Według jakiego raportu? Jakiego jest oddziaływanie, na ile dziesiątek kilometrów w stosunku do ocen dokonywanych przez tych, którzy planują rozbudowę tej inwestycji? To jest jedno pytanie. Za chwilę, w zależności od pana odpowiedzi, zadam drugie pytanie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Jeszcze chwileczkę. Czy jeszcze ktoś z posłów chciałby zabrać głos?

Myślę, że w tym przypadku Komisja rolnictwa jak najbardziej popiera ministra rolnictwa w jego działaniach, a więc nie trzeba bardzo przekonywać Komisji rolnictwa, bo my cały czas mówimy o tym, co jest ważne i w jakim kierunku zmierzamy. Proszę o odpowiedź na pytanie.

Prezes zarządu Stowarzyszenia Ekologicznego Eko-Przyjezierze Józef Drzazgowski:

W tej chwili, panie pośle, mamy dwie ekspertyzy. Byliśmy na spotkaniu u pana marszałka. W zasadzie nie wiemy, jaką decyzję podjął pan marszałek o odrolnieniu ziemi – bo pan minister Jurgiel wysłał też pismo do pana marszałka województwa wielkopolskiego. Wysłał też pismo do pana premiera Morawieckiego oraz do ministra energetyki pana Tchórzewskiego.

Jest uchwała sejmiku wielkopolskiego o tym, żeby nie powstawała odkrywka, ale tu chodzi o Oczkowice, a nie chodzi o wschodnią i północną część Wielkopolski, czyli o Ościsłowo.

Mamy też opracowanie pana dr Peplińskiego z Uniwersytetu Przyrodniczego i z chęcią przekaże je panu ministrowi. Mamy też opracowanie z UAM, dotyczące np. Tomisławic. Jest to miazdząca opinia, dotycząca powstałej odkrywki Tomisławice. Odkrywka powstała z rażącym naruszeniem prawa. W tej chwili wszystkie sądy w Polsce przyznały nam rację. Przypuszczam, że KE też podejmie taką decyzję do końca czerwca. Miazdząca ekspertyza z UAM została z kolei wykonana na zlecenie pana marszałka Wielkopolski.

A skoro pan jest z Wielkopolski, to pan na pewno zna Pojezierze Gnieźnieńskie i jeziora – Budziławskie, Wilczyńskie, Kownackie, Wójcińskie czy Ostrowskie. Jest to tragedia. Drodzy państwo, byłem tam w niedzielę i płakać się chce. Jeziora podzieliły się na kilka akwenów. Jeżeli poziom wody w jeziorze spada o 6 metrów, to proszę sobie wyobrazić, jak to wygląda, panie pośle. Wiemy, jak to wygląda.

A kopalnia ma wpływ nie tylko na jeziora. Mówimy o rolnictwie. Mówimy o leśnictwie. Nadleśnictwo Miradz rocznie ponosi straty chyba około 2 mln zł z powodu braku przyrostu drzew i ich usychania. Przecież jeśli rosną stare drzewa, to system korzeniowy jest już ukształtowany. On nie szuka wody. Drzewa po prostu umierają. Jak umierają, to przychodzą szkodniki. Jest to wręcz nie do pomyślenia, co jesteśmy w stanie zrobić, żeby powstrzymać kogoś, kto jeszcze chce na nas zarobić. Na nas, drodzy państwo – jeden z najbogatszych ludzi w Polsce.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Proszę, panie pośle.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Szanowni państwo. Generalnie jestem przeciwny budowie kopalni odkrywkowej, w dodatku w sytuacji, kiedy lokalna ludność, mieszkańcy regionu protestują przeciwko budowie, mają uzasadnienie, mają ekspertyzy. Przede wszystkim węgiel brunatny emituje bardzo dużo dwutlenku węgla, o wiele więcej niż inne paliwa. Wcale nie jest rewelacyjnym paliwem do spalania. Tego typu inwestycje oddziałują na środowisko na dziesiątki lat. Na dziesiątki lat. Ludzie mieszkający w tym rejonie mają prawo do tego, aby w ich środowisku nie tworzyć przeciw nim inwestycji, których sobie nie życzą. Myślę, że jako poseł, po zapoznaniu się bardzo szczegółowo z materiałami, zdania nie zmienię.

Generalnie, jak powiedziałem, moje stanowisko w tej kwestii wynika nie ze strachu, nie z aplauzu w stosunku do sprawy lokalnej, tylko z logicznego punktu widzenia. Obecnie stan wód gruntowych ze względu na zmieniający się klimat, tak w urządzeniach melioracyjnych, w studzienkach melioracyjnych, jak i w samych jeziorach, jest co najmniej o metr niższy niż w innych latach. Trzeba o stan wód zabiegać i o to dbać. Zadaniem rządu będzie wprowadzać dofinansowanie dla rolników na deszczownie, na odwierty, na tego typu inwestycje, szczególnie jeżeli są słabe grunty, nie ma nadzwyczajnych gleb. Będziemy na pewno dyskutowali na ten temat. Natomiast nie należy wprowadzać jeszcze inwestycji, które per saldo mają gigantyczne oddziaływania środowiskowe w wielu aspektach, składających się na całość zagadnienia, które trzeba byłoby tu wymieniać

do rana. Dlatego takie jest moje zdanie. Myślę, że idziecie państwo w dobrym kierunku. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Jeszcze może zapytamy pana ministra o zdanie.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Panie przewodniczący, ponieważ ten punkt został wprowadzony później do porządku obrad, a akurat dziedziną związaną z ochroną gruntów rolnych i całością gospodarowania ziemią zajmuje się minister Babalski, więc nie znam szczegółów tej sprawy.

Natomiast jako rolnik z urodzenia, to chociaż może nigdy nie żyłem przy kopalniach odkrywkowych, ale mimo wszystko zdaję sobie sprawę z tego, jakie skutki mogą powodować inwestycje tego typu jak kopalnia węgla brunatnego. Zdaję sobie sprawę choćby z obserwacji w mojej okolicy, jakie skutki są w stanie spowodować nawet kopalnie kruszyw naturalnych w pewnej odległości od ich lokalizacji. Widzę, jak wpływają na stosunki wodne.

Chyba każdy, kto ma choć trochę wyobraźni, zdaje sobie sprawę z tego, co może spowodować kopalnia odkrywkowa, a więc tutaj na pewno decyzja ministra Jurgiela była przemyślana i wynikała z oceny sytuacji. Natomiast oczywiście czujemy się zobligowani do tego, aby nawiązać kontakt z resortem, któremu podlega ta dziedzina w zakresie, o którym była tu mowa, a więc sprawy środowiska w zakresie geologii. Nie wiem, jaka jest własność, czy tam Skarb Państwa uczestniczy w jakiś sposób...

Prezes zarządu Stowarzyszenia Ekologicznego Eko-Przyjezierze Józef Drzazgowski:

...(nieczytelne) ma większościowe udziały. Skarb Państwa nie uczestniczy...

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Ale Skarb Państwa nie uczestniczy. Jeżeli jest to zupełnie prywatna inicjatywa, właściwie są to te dwa resorty; wymagane są zgody dwóch resortów. Z jednej strony, jak pamiętam, to prawo geologiczne jest tutaj najistotniejsze, a także prawo z zakresu ochrony gruntów rolnych i jest to drugi element w przypadku lokalizowania tego typu inwestycji.

No cóż, ze względu na to, że jest to sprawa dotycząca konkretnej lokalizacji, to oczywiście nie możemy tutaj zajmować jakiegoś stanowiska. Jednak na pewno będziemy rozpatrywać sytuację i patrzeć nie tylko na skutki tego typu inwestycji i ich wpływ na środowisko, lecz także na produkcję rolną. Tego wpływu na pewno nie można zlekceważyć. Na pewno sprawa trafi do rozpatrzenia.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Jeszcze pani poseł.

Posel Paulina Hennig-Kloska (N):

Temat mnie trochę zaskoczył, a dotyczy mojej okolicy. Trochę późno zabieram głos, bo weszłam w trakcie dyskusji.

Szanowni państwo. Musimy zorientować się, czy to jest prawda, że położenie kopalni zbiegło się w zeszłym roku z tym, iż tereny te były jednymi z terenów bardziej dotkniętych suszą. Rolnicy z tego obszaru ponieśli pewnie jedne z większych strat. Natomiast prawdą jest, że musimy patrzeć też przez pryzmat kopalni jako pracodawcy na tym terenie; bardzo istotnego pracodawcy, zatrudniającego największą rzeszę osób z okolicy. A dziś niemożliwość pogodzenia jakby tych dwóch środowisk sprawia, że faktycznie kopalnia ma coraz większe problemy z dalszym funkcjonowaniem.

Jeżeli temat będzie podejmowany, to warto jednak dać czas na stworzenie jakiejś alternatywy. Pomimo tego, że kopalnia jest sprywatyzowana, to dużo mówi się i tak o zmianie profilu funkcjonowania kopalni i elektrowni na tym terenie. A więc warto jednak spróbować szukania konsensusu, a nie iść w zaparte i podejmować własne decyzje, które nie uwzględniają interesów mieszkańców miast.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Oddajemy głos panu geologowi.

Geolog, ekspert Komisji Europejskiej Michał Wilczyński:

Proszę państwa, bardzo szybko i bardzo krótko. Przepraszam bardzo. Czy można? Bardzo szybko i bardzo krótko. Nazywam się Michał Wilczyński. Jestem geologiem z wieloletnim doświadczeniem. Jestem całkowicie niezależnym ekspertem. W tej chwili pracuję jako ekspert dla Komisji Europejskiej w dziedzinie paliw i energii.

Chciałbym zwrócić państwa uwagę na jedną sprawę. Mianowicie dotyczy to tego, o czym mówiła przed chwilą pani posłanka. Pamiętajcie państwo, że aby dostać się do węgla brunatnego, którego 50% objętości stanowi woda, to trzeba najpierw tę wodę wypompować. Wytwarza się w ten sposób lej depresyjny. Proszę państwa, to są wielkości od 100 do 200 mln m³ wody rocznie, która po prostu jest wypompowywana z gleby i wyrzucana do rzek odpływa do Bałtyku. W przypadku np. kopalń konińskich, gdzie nastąpiło połączenie lejów depresyjnych, to jest 15 tys. ha. Są to precyzyjne obliczenia, modele hydrogeologiczne. Jest to 15 tys. ha przesuszanej ziemi.

To, że na tym terenie opady są jednymi z najniższych w Polsce, to cudów nie ma. Jak nie ma bagienek i wyschły prawie wszystkie ciekły, to przepraszam, ale skąd ma być deszcz? Musi najpierw coś parować.

Proszę państwa, chcę prosić o uwagę i zwrócić uwagę ministerstwa rolnictwa na kwestię ochrony gruntów rolnych o wysokich klasach bonitacji. Tak się składa, że robiłem w Polsce ekspertyzy dla praktycznie wszystkich planowanych kopalń, począwszy od Gubina-Brodów, a teraz ostatnio dla kopalni Żłoczew. Proszę państwa, mnie się włos jeżył na głowie. Kopalnia Żłoczew w Łódzkiem będzie kopalnią o głębokości 350 m. Tak, będzie to 350 m. Samo zwałowisko zajmie 1900 ha ziemi ornej, gdzie są gospodarstwa wysoko wyspecjalizowane; np. są tam gospodarstwa o kierunku mleczarskim, liczące po 100-150 ha. Rolnicy zainwestowali w obory, odstawiają mleko do Wielunia; nawet z takimi danymi się zapoznałem – rolnicy odstawiają rocznie nawet po 650 tys. kg mleka.

Jest plan. Obejrzałem, przeanalizowałem. Tam powstanie zwałowisko o wysokości 220 m na powierzchni 1900 ha. A wpływ odwodnienia wynosi 8 tys. ha przesuszonych gleb. Jeżeli ktoś policzyłby utracone plony w produkcji rolnej, roślinnej i hodowlanej właśnie w ten sposób, jak pan dr Pepliński z Uniwersytetu Przyrodniczego, jak rolnik-specjalista, to się okazuje, że ten węgiel brunatny nie rekompensuje nawet połowy strat. Proszę pamiętać, że jest to zdjęcie ziemi i zwalenie jej na zwałowisko – i już nigdy tam nie będzie ziemi ornej, nawet jak to się częściowo zasypie, bo po prostu gleba się nie odtwarza w ciągu nawet stu czy tysiąca lat.

Proszę państwa, zwracam uwagę na ostatni problem. ZE PAK niezależnie od formy własności... Od 1 stycznia 2016 r. obowiązuje dyrektywa o emisjach przemysłowych, gdzie rząd polski – i poprzedni, i obecny – musiał przedstawić Komisji Europejskiej te elektrownie i ich bloki, które są już przestarzałe. W konińskich elektrowniach Adamów pochodzi z 1960 r. Jest już po prostu wytypowany do zamknięcia. Zarząd się zgodził i poinformował, że 1 stycznia 2019 r. zamyka elektrownię. Konin, cztery bloki w Pątnowie. Tak naprawdę z obecnej mocy zainstalowanej zostaje zaledwie jedna trzecia. Po prostu zacząłem sobie zadawać pytanie, o co tu chodzi?

Oczywiście wiem, że w tej chwili trwają zabiegi, iż najlepiej byłoby, gdyby Skarb Państwa odkupił z powrotem całą korporację ZE PAK-u. W ub.r. Zespół Elektrowni Pątnów-Adamów-Konin SA miał stratę wynoszącą dokładnie 1,88 mld zł. W zwolnieniach grupowych zwolniono 1700 osób. Taka jest sytuacja. Tu mają być uruchamiane nowe odkrywki, tylko powstaje pytanie – po co? Po co to robić w sytuacji, gdy rzeczywiście ZE PAK w tej chwili dochodzi do wniosku, że np. w Koninie bardziej opłacałoby się postawić turbinę gazową zamiast korzystać z węgla brunatnego?

W Żłoczewie, o którym mówiłem, to jak zacząłem liczyć... Czy państwo zdajecie sobie sprawę z tego, że Żłoczew jest 50 km od elektrowni? Węgiel brunatny, który jest bardzo niskiej kaloryczności, będzie wożony; zakładam, że będzie wożony pociągami, chociaż tam linia kolejowa jest w odległości 20 km. Policzyłem. Proszę państwa, czy wiecie, ile wagonów będzie potrzebnych, aby przewieźć roczny urobek? 625 tys. wagonów o pojemności 72 m³, czyli to jest 60 tys. pociągów w ciągu roku, jadących z ładunkiem i wracających bez ładunku. Ja nie potrafię państwu odpowiedzieć na pytanie, jaki jest sens

ekonomiczny takiego przedsięwzięcia. W swojej ekspertyzie, którą zrobiłem, wypunktowałem to.

Paradoksy są takie, że w przypadku odkrywki w powiecie konińskim, w przypadku Dębów Szlacheckich, przez środek przechodzi jeden z najbardziej strategicznych gazociągów dla systemu energetycznego Polski. Przebiega przez środek złoża. Rok temu oddano gazociąg do użytku. Jest on własnością w stu procentach Skarbu Państwa. Jest to Gaz-System SA. Proszę państwa, Unia Europejska dofinansowała przedsięwzięcie. Koszt wynosił 680 mln zł. Ten gazociąg łączy Gazociąg Jamalski z polskimi magazynami gazu w Odolanowie. Oczywiście jest to poważny projekt – to się zdemontuje.

W rejonie Złoczewa dopiero co oddaliśmy drogę ekspresową S8, a zwałowisko jest zlokalizowane 200 m od drogi ekspresowej. Jako geolog mówię państwu, że wystarczy popytać w Bełchatowie, co się działo w pobliżu czoła zwałowiska. Skały są wypierane i następują osuwiska. Kto nie wie, to proponuję przejechać się drogą Kleczew-Wilczyn, gdzie jezdnia po prostu wygląda jak tor crossowy. Jechałem nim parę miesięcy temu, w lutym. Po prostu następuje osiadanie gruntów. Następuje wypieranie gruntów.

A więc jak sobie podsumowałem, ile rolniczych gleb o wysokiej klasie bonitacji miałyby być bezpowrotnie wyłączonych, to wychodzi na to, że byłoby to około 10 tys. ha, przeznaczonych tylko na te pomysły, o których tu mówimy; plus na obszarze ponad 130 tys. ha utrata plonów wyniesie minimum 20% wskutek przesuszenia. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Poseł Paulina Hennig-Kloska (N):

Panie przewodniczący, czy mogę?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Oczywiście. Proszę.

Poseł Paulina Hennig-Kloska (N):

Pan nie do końca mnie zrozumiał. Absolutnie nie chcę bronić ZE PAK-u. To jest prywatna spółka. Myślę, że inwestorzy kupując spółkę nie wzięli pod uwagę, tak jak pan zauważył, różnych ryzyk, które stoją przed spółką.

Widzę, co się tam dzieje, bo mieszkam tam od urodzenia. Widzę, jak nawet spada poziom wód w jeziorach, jak zmieniają się drogi. Absolutnie jestem za tym, żeby wspierać rolników. Wiem, jakie skutki to może przynieść czy dla ziemi, czy dla rolnictwa, czy dla wybudowanych dróg itd.

Natomiast mój apel bardziej dotyczy tego, że jeżeli będą podejmowane jakieś kroki, to żeby bardziej wesprzeć w różny sposób rynek pracy. Państwo ma różne możliwości i mechanizmy działania. Musimy mieć świadomość, że o ile w Wielkopolsce mamy bardzo niski poziom bezrobocia, o tyle w byłym województwie konińskim już dziś bezrobocie sięga kilkunastu procent. Jest to tzw. Wielkopolska wschodnia, która coraz bardziej przypomina problemami ścianę wschodnią Polski niż okolice Poznania. Mamy, tak jak pan zauważył, w planach już wyłączenie i wygaszenie działalności w Turku, co skieruje kolejną liczbę osób na bezrobocie.

Tak, jak pan mówi, są postępujące zwolnienia w ZE PAK-u. W zeszłym roku było to chyba ograniczenie o 10% składu załogi. Nie martwię się o prywatną spółkę, ale o mieszkańców regionu, którzy są w niej zatrudnieni. Dziś ten pracodawca zatrudnia kilka tysięcy osób. Następują zwolnienia, ale jakby nie patrzeć, jest to wciąż istotny pracodawca. Ludzie naprawdę nie mają dziś wizji zaistnienia na rynku pracy, wizji znalezienia innej pracy z uwagi na bardzo wysokie bezrobocie występujące na tym terenie.

Absolutnie zgadzam się z tym, jakie skutki niosą odkrywki węgla brunatnego. Zresztą, tak jak pan zauważył, ZE PAK bardziej dzisiaj myśli o tym, żeby odchodzić od węgla brunatnego i iść w stronę gazu; tak chce modernizować firmę. Plany inwestycyjne uwzględniają przekształcenia w tym zakresie. Natomiast powiedziałam, że trzeba rozmawiać, żeby faktycznie zminimalizować szkody i dać przeżyć spółce, która też jest pracodawcą dla ludzi żyjących w miastach. Moim zdaniem należy to uwzględnić w dyskusji.

Natomiast zgadzam się z tym, że protest mieszkańców wsi, rolników, nie jest protestem bez powodu. Prawdą jest, że tam, gdzie pojawiają się odkrywki, tam się bardzo duże spustoszenie. To tyle jeszcze tytułem wyjaśnienia.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Chwilę. Proszę, jeszcze pan.

Prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych Wiktor Szmulewicz:

Wiktor Szmulewicz, prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych. Popieram w pełni wniosek, który tutaj zgłaszają panowie. Pani poseł, jeżeli chodzi o rynek pracy, to jeżeli zwolni się kilka tysięcy ludzi na wsi, to też będzie rynek pracy, za który trzeba będzie płacić, jeżeli spadną ich dochody. Jestem za tworzeniem tego rynku pracy w inny sposób.

Są również alternatywne źródła energii. Myślmy o tym, a nie niszczy tego, co jest, w sposób nieodwracalny. A więc dla mnie najważniejsza jest utrata ziemi; a zwłaszcza wtedy, kiedy są to dobre gleby, to w ogóle nawet nie ma o czym mówić. Na glebach słabszych obniżenie poziomu wody jest praktycznie zrobieniem pustyni. Ze stepowaniem Wielkopolski mamy do czynienia już dzisiaj i dokładanie jeszcze skutków ludzkiej działalności, doprowadzanie do stepowania... Chyba w tym miejscu nie chcemy mieć pustyni? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Jeszcze pani poseł zabierze głos.

Poseł Paulina Hennig-Kloska (N):

Jeszcze w kwestii wyjaśnienia. Można wspierać teren w inny sposób. Konin od dłuższego już czasu ubiega się m.in. o status specjalnej strefy ekonomicznej, żeby ściągać inwestorów. Tak, jak powiedziałam, państwo ma różne metody interwencji, które mogą pomóc rozwiązać bardziej trwale problem, długofalowo, uwzględniając interesy jednych i drugich. Zgadzam się, że nie możemy sobie również pozwolić na likwidację miejsc pracy na obszarach wiejskich, a zwłaszcza na tych obszarach – również na terenie byłego województwa konińskiego.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Proszę, jeszcze pan ostatnie słowo.

Prezes zarządu Stowarzyszenia Ekologicznego Eko-Przyjezierze Józef Drzazgowski:

Jeszcze dwa zdania. Byliśmy ostatnio w Poznaniu na posiedzeniu Rady Dialogu Społecznego Województwa Wielkopolskiego na zaproszenie pana marszałka Woźniaka. A cóż tam powiedział prezes kopalni, pan Sykucki? Powiedział, że w 2012 r., gdy pan Solorz kupował PAK, to miał obiecane Ościsłowo i Dęby Szlacheckie. Nie wiem. To jest odnośnie do tego, że będzie miał dwie kopalnie.

Inną sprawą są miejsca pracy. Fakt, albo tracimy miejsca pracy w kopalni, albo tracimy inne miejsca pracy – przecież nie tylko w rolnictwie. Drodzy państwo, na Pojezierzu Gnieźnieńskim są tysiące ludzi na wczasach. Są setki ośrodków wczasowych. Tam przyjeżdżają ludzie i tam też są miejsca pracy.

Pani poseł nie zainteresowała się tym, że tam ludzie tracą miejsca pracy. Nie zainteresowała się pani tym, droga pani, że jest leśnictwo na tym terenie. Pani cały czas mówi – wspierajmy rolnictwo...

Poseł Paulina Hennig-Kloska (N):

No nie, pan...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pani poseł...

Poseł Paulina Hennig-Kloska (N):

Pan wpycha mi w usta słowa, których nie powiedziałam.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę, pani poseł, proszę...

Poseł Paulina Hennig-Kloska (N):

No trochę ogarnijmy się.

Prezes zarządu Stowarzyszenia Ekologicznego Eko-Przyjezierze Józef Drzazgowski:

Ale pani cały czas mówi, że rolnictwo...

Poseł Paulina Hennig-Kloska (N):

Przecież mówię, że nie bronię...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pani poseł, za chwileczkę ad vocem pani to powie.

Poseł Paulina Hennig-Kloska (N):

Nie, nie, panie przewodniczący. Pan jest tu gościem, a mimo to...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

A mimo to pani mu przerwała. Właśnie dlatego proszę...

Poseł Paulina Hennig-Kloska (N):

Ale ja bym prosiła...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pani poseł...

Poseł Paulina Hennig-Kloska (N):

Ja bym prosiła, żeby nie wkładać mi do ust słów, których nie wypowiedziałam, tak?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Już kończymy tę dyskusję.

Poseł Paulina Hennig-Kloska (N):

Nie bronię spółki. Warunki sprzedaży spółki budzą wiele wątpliwości i kontrowersji...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pani poseł...

Poseł Paulina Hennig-Kloska (N):

...i jakby rozumiem pana. Natomiast proszę mimo wszystko nie wprowadzać w błąd opinii publicznej i naszych gości, bo mówi pan rzeczy, których nie wypowiedziałam. Powiedziała, że trzeba się troszczyć o miejsca pracy w ośrodkach wypoczynkowych...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Mimo wszystko...

Poseł Paulina Hennig-Kloska (N):

...na wsiach i w miastach. Ale mamy różne możliwości wspierania.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Prosiłbym panią poseł o zabieranie głosu wtedy, kiedy pani będzie miała udzielony głos. Starajmy się...

Poseł Paulina Hennig-Kloska (N):

Jeszcze trochę, a będziemy rozmawiać...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Ale prosiłbym. Jesteśmy posłami.

W takim razie na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny posiedzenia. Dziękuję za uwagę. Protokół z dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzania w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu. Zamykam posiedzenie Komisji.